OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. ZAWIERA 18 STRON.
Nr 24 — Rok XV Kraków, 11 czerwca 1939 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a Ja was ochłodzę. (Mat. XI. 28).

W SERCU JEZUSA — SIŁA

NA ŚWIĘTO PATRONALNE KATOL. STOW. MĘŻÓW

W uroczystość Najśw. Serca Pana Jezusa obchodzi Akcja Katolicka mężczyzn całej Polski swe doroczne święto organizacyjne. Pierwsza, czołowa organizacja kolumnowa Akcji Katolickiej, Katolickie Stowarzyszenie Mężów, liczące 145.000 członków, stoi zwarcie pod swym sztandarem, na którym widnieje Serce Boga-Człowieka, bijące i rozsyłające na wszystkie strony promienie twórczej i błogosławiącej miłości.

Serce Boga-Człowieka, który „przeszedł dobrze czyniąc“, Serce Jezusa, źródło życia i świętości jest wzorem i źródłem apostolskiego czynu męża katolickiego!

Jakkolwiek to Boże Serce jest dla wszystkich ludzi wszystkich stanów niedoścignionym wzorem i wciąż żywym i bijącym źródłem apostolstwa, to jednak dobrze się stało, że właśnie Akcja Katol. mężów obrała sobie Najśw. Serce Jezusa jako swego Patrona. Nie chodzi tu bowiem o jakąś miłość czułostkową, ale o miłość prawdziwą, męską, zdolną nie tylko zapalić wolę człowieka do jakiegoś jednego, choćby wielkiego, wyczynu, ale także do ustawicznego, pełnego poświęcenia, trudu dla chwały bożej — miłość, dającą siły nawet do całkowicie stanowczych decyzyj, jeśli zajdzie potrzeba przyłożenia siekiery do korzenia zła. Właśnie szczególnie mężczyźni, z na-

tury skłonni do bezwzględnego zmierzania ku celowi, wytkniętemu wskazaniami zimnego rozsądku, z miłości bożej czerpać mają pobudki do wykonywania zadań apostolskich, dla wypełnienia których stanęli u boku hierarchii kościelnej.

Naprzeciw tych, którzy z zaciśniętymi ustami i niedobrze wróżącym błyskiem oczu niosą przed sobą znak zaciśniętej pięści, idą szeregi mężów katolickich z obliczem wpatrzonym w symbol Miłości i rozjaśnionym pękami promieni, padającymi z Bożego Serca.

Przeciwko tym, którzy dla słów: dobroć, miłość, mają tylko wzgardliwy uśmiech, staje do walki w obronie Prawa Miłości karna armia mężów katolickich, czerpiących całą swą moc z Bożego Serca, tego symbolu niezgłębionej i niewyczerpanej Miłości Przedwiecznej.

A tej siły i mocy bożej trzeba mężom katolickim wiele, bardzo wiele dla wypełnienia swego podstawowego celu, by będąc samemu czynnym i światłym członkiem Kościoła Katolickiego, szerzyć przez apostolstwo osobiste i organizacyjne poprzez wszystkie dziedziny życia i kultury zasady Chrystusowe, szczególnie zaś tak bardzo dziś zapoznawane zasady sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej.

Hasłem naczelnym Akcji Katolickiej jest: „Odnowić wszystko w Chrystusie“, nie jeden czy drugi wycinek życia, ale wszystko ma Akcja Kat. przeobrazić i przetworzyć wedle Serca Bożego. Stąd Akcja Katolicka, to wielka rzecz. A ten ogromny trud przebudowy życia na zasadach Chrystusowych spoczywa w większości na barkach mężczyzn katolickich.

Do Katolickiego Związku Mężów w Rzymie powiedział bowiem Pius XI te znamienne słowa: „MĘŻCZYŹNI KATOLICY SĄ NAJPOTĘŻNIEJSZYM OPARCIEM AKCJI KATOLICKIEJ, NAJMNIEJ WRAŻLIWYM NA WSTRZĄŚNIENIA ZEWNĘTRZNE. ICH ODDZIAŁY SĄ WIELKIM ZASOBEM SIŁ NIE TYLKO TERAŹNIEJSZOŚCI, LECZ I PRZYSZŁOŚCI AKCJI KATOLICKIEJ“.

Bo rzeczywiście mężczyźni tak w rodzinie, jak i w społeczeństwie odgrywają główną, decydującą rolę. Ich wpływ widać wszędzie i w życiu prywatnym i w życiu publicznym: w przemyśle i handlu, administracji, sądownictwie i szkolnictwie, literaturze i sztuce, związkach zawodowych i izbach ustawodawczych — jednym słowem mężczyźni wyciskają na całym życiu wyraziste piętno. Całokształt życia od nich przede wszystkim zależy. Czy to życie będzie miało charakter katolicki, zależy głównie od wartości moralnej mężczyzn danego społeczeństwa.

Dlatego przed mężami katolickimi, stanowiącymi „rdzeń Akcji Katolickiej“, stają do urzeczywistnienia największe zadania, ale i nierównie wielkie możliwości. Im przypada w udziale walna część zadań Akcji Katolickiej, na nich też głównie ciąży olbrzymia odpowiedzialność za powodzenie i zwycięstwo Akcji Katolickiej w ogóle.

Zwycięstwo zaś Akcji Katolickiej, to zwycięstwo sprawy bożej. Akcja Katolicka mężczyzn, jak mówi Pius XI, pracuje dla zwycięstwa nie tylko w teraźniejszości, ale także w przyszłości. W teraźniejszości: przez wartości osobiste, uzewnętrzniające się i wcielane w czyn apostolski w życiu zawodowym, społecznym i politycznym. Budując teraźniejszość na solidnych fundamentach wiary i moralności Chrystusowej, kładą mężowie katoliccy najlepsze podwaliny pod najpomyślniejszą przyszłość. Mimo to jednak praca dla przyszłości, to nadewszystko życie rodziny katolickiej. W niej bowiem przychodzą na świat i wychowują się ci, którzy będą kształtować w przyszłości oblicze życia społeczeństw i narodów.

Jesteśmy obecnie świadkami, że to znaczenie rodziny dla przyszłości ludzkości w ogóle, a przyszłej potęgi państwa w szczególności, znajduje coraz większe zrozumienie wśród czynników rządzących państw europejskich. Stąd obserwujemy, że na drodze ustawodawczej ustala się coraz to lepsze warunki materialne, sprzyjające rozwojowi życia rodzinnego. Doceniamy znaczenie tych wysiłków i osiągnięć, i my także, w poczuciu odpowiedzialności za przyszłość naszej Ojczyzny nie przestaniemy wołać w Polsce o zdrową politykę rodzinną. Niemniej jednak rozumiemy doskonale, że zapewnienie rodzinie odpowiednich warunków materialnych nie wyczerpuje zagadnienia, że mianowicie rękojmię należytego spełnienia zadań rodziny: zarówno dania, jak i wychowania społeczeństwu nie tylko zdrowych fizycznie, ale także moralnie wartościowych obywateli, może dać tylko rodzina katolicka, oparta na nierozerwalnym związku małżeńskim.

I tu ma do spełnienia mąż katolicki doniosłe zadanie męża i ojca rodziny, służącej w pierwszym rzędzie dobru społeczeństwa, a nie wygodzie i przyjemności własnej.

Zwycięstwo katolickiego poglądu na życie rodzinne, to wciąż jeszcze aktualne zadanie męża katolickiego! To jest dostępna dla każdego i otwierająca przed każdym pole do wielkich zasług praca dla przyszłości potężnej, mocarstwowej Polski! Praca także dla świetnej przyszłości Akcji Katolickiej, która zyska w ten sposób nowe zastępy rycerzy, bojowników Królestwa Bożego na ziemi!

Oto garść myśli, jakie nasuwają się w związku ze świętem organizacyjnym Katolickiego Stowarzyszenia Mężów.

Zbierając powyższe myśli, stwierdzić możemy, że pomyślny rozwój tej organizacji jest równoznaczny z krzepnieniem i wzrostem w siłę Akcji Katolickiej w ogóle. W szeregach, wciąż powstających i obejmujących coraz szersze warstwy społeczeństwa, oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia Mężów znajdzie duchowieństwo wydatną pomoc do wykonania swych zadań duszpasterskich, zmierzających do tego, aby Najświętsze Serce Jezusa stało się rzeczywiście Królem i celem serc wszystkich. Dlatego życzyć by sobie należało, by we wszystkich parafiach co rychlej stanęli do tej współpracy, która jest także budowaniem Polski wielkiej, bo Chrystusowej, zorganizowani mężowie katoliccy z gotowością i zapałem apostolskim, rozpalonym w ognisku najczystszej miłości bożej, w Najśw. Sercu Jezusowym. F. KOTULSKI.

Na Niedzielę Drugą po Zielonych Świątkach

EWANGELIA: Łuk. 14, 16—24.

Onego czasu: Powiedział Jezus faryzeuszom tę przypowieść: Człowiek pewien sprawił wieczerzę wielką, i wezwał wielu. I posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, bo już wszystko gotowe. I zaczęli się wszyscy społem wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem wieś, i koniecznie muszę wyjść, i oglądać ją: proszę cię, miej mnie za wymówionego. A inny rzekł: Kupiłem pięć jarzm wołów, i idę ich doświadczyć: proszę cię, miej mnie za wymówionego. A inny rzekł: Żonę pojąłem: a więc nie mogę przyjść. A wróciwszy się sługa oznajmił to panu swemu. Wtedy gospodarz rozgniewawszy się, rzekł słudze swemu: Wyjdź prędko na ulice i uliczki miasta: a ubogich, i ułomnych, i ślepych, i chromych wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie, stało się jak rozkazałeś, a jeszcze jest miejsce. I rzekł pan słudze: Wyjdź na drogi, i opłotki: a przymuś wnijść, aby mój dom był napełniony. A powiadam wam, że żaden z owych mężów, którzy są zaproszeni, nie skosztuje wieczerzy mojej.

Przypowieść o zaproszonych na gody wypowiedział P. Jezus w ostatnim okresie swego nauczania podczas drogi na ostatnie święta wielkanocne. W drodze przy każdej sposobności nauczał: czy to zbiegające się do Niego rzesze w miejscach publicznych, czy też w ściślejszym kółku, jak w danym wypadku, opowiedzianym w dziś. Ewangelii. Jezus przyjął gościnę u jednego z przedniejszych faryzeuszów. Dobry Jezus nie gardzi nawet tymi, którzy Go podstrzegają i knowają spisek na Jego życie. On, który powiedział, że kubek wody podany bliźniemu w Jego

imię nie będzie bez nagrody, za kawałek chleba dany Mu przez faryzeusza daje pouczenie na temat urządzania uczty, która by dawała zasługę na żywot wieczny. „Gdy sprawiasz ucztę — mówi Chrystus Pan — nie spraszaj krewnych, bogatych sąsiadów, którzy mogą się odwzajemnić, lecz zwołaj ubogich, chorych, ułomnych, ślepych, którzy oddać nie mogą, gdyż „błogosławiony będziesz, że tobie nie mogą oddać; albowiem ci będzie oddane w zmartwychwstaniu sprawiedliwych“. Na wzmiankę o zmartwychwstaniu sprawiedliwych faryzeusze siebie samych rozumieli i jeden z nich wykrzyknął „Błogosławiony, który będzie jadł chleb w królestwie Bożym“. P. Jezus chce tym ślepcom otworzyć oczy, iż oni najmniej mogą liczyć na ową ucztę, gdyż zaproszenia na ucztę w królestwie niebieskim nie przyjmują. Ten cel ma dziś. przypowieść ewangeliczna. Powie im gdzieindziej Jezus: „Zaprawdę powiadam wam, iż celnicy i wszetecznice uprzedzą was do królestwa Bożego“. Nie jakoby grzech mógł się zmieścić w niebie, lecz grzesznicy w pokornej pokucie mogą zyskać miłosierdzie prędzej od faryzeuszów, którym pycha nie pozwala się przyznać do swych utajonych zbrodni: „...w grzechu waszym pomrzecie“ (Jan 8, 21). Taki sąd przeprowadził Jezus między sprawiedliwym w swym mniemaniu faryzeuszem, który odszedł nieusprawiedliwiony przed Bogiem, a celnikiem bijącym się w piersi: „Boże bądź miłościw mnie grzesznemu“, który znalazł miłosierdzie w oczach Bożych (Łuk. 18, 13). Niestety i dzisiaj nie brakuje faryzejskiej sprawiedliwości, której nie cierpi Bóg, gdyż jest zakłamana. Nie bądźmy im podobnymi, lecz posłuchajmy wołania wielkiego św. Augustyna: „Niech więc przyjdą do Pana biedacy i nędzarze; zaprasza ich do siebie Ten, który sam z miłości ku nim stał się ubogim, chociaż był bogatym; niech przyjdą doń słabi i ułomni, bo nie zdrowi potrzebują lekarza, ale źle się mający; niech przyjdą wreszcie i ślepi i niech Mu powiedzą: Otwórz nam oczy, byśmy nagle śmiercią nie zginęli“. „Wolałem być najpodlejszym w domu Boga mojego, niźli mieszkać w pałacach niezbożnych“ (Ps. 83, 11).

Odezwanie się faryzeusza: „Błogosławiony, który będzie jadł chleb w królestwie Bożym“, miało zapewne wciągnąć P. Jezusa w czcze dysputy faryzejskie na temat: kto się potępi, a kto zbawi. Był to wówczas bardzo modny temat wśród faryzeuszów, którzy myśleli, że swoimi rabinackimi sztuczkami oszachrują samego Boga i zawładną niebem. „Zawładną“ podkreślamy to słowo, bo wszystkich innych odsądzali od nieba. Głosili oni, że tylu będzie zbawionych, ile jest liter i znaków w księgach zakonu Mojżeszowego; że ilość potępionych przewyższa liczbę zbawionych, i to o tyle, ile razy więcej jest wody w Jordanie od jednej kropli. Gdybyśmy chcieli odpowiedź Jezusową wyrazić polskim przysłowiem, toby brzmiała: na głupie pytania nie ma odpowiedzi. P. Jezus nieraz mówił o tym: kto się potępi, a kto zbawi, ale opierał Swe słowa nie na łamigłówkach jak faryzeusze, lecz na zasługach ludzkich. I tak: pierwsi będą ostatnimi i przeciwnie, wielu wezwanych a mało wybranych; wielu przyjdzie ze wschodu i zachodu, zaś synowie królestwa niebieskiego będą precz wyrzuceni. Czynił to jednak tak, że nikomu nie odbierał nadziei zbawienia, a wszystkich pragnął tak usposobić zawsze, by naprawdę się zbawili. P. Jezus chętnie odpowiadał na pytanie: co należy czynić, aby się zbawić. I rzekł mu niektóry: „Panie, jeśli mało tych, co będą zbawieni?“ A On rzekł do nich: „Usiłujcie, abyście weszli...“ (Łuk. 13, 23). Dzisiejszą przypowieścią Chrystus Pan wykazał faryzeuszom, że nie pomogą im ich rabinackie rachuby, gdyż nie chcą słuchać głosu Boga. Żydzi nie dawali posłuchu słowom Jezusa, chociaż mieli wszelkie dane, by poznać Jego Boskie posłannictwo. Upominał ich w zakonie Prorok mesjański i jego nie słuchali, choć go uznawali: „Dziś, jeśli głos mój usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych... jak... na puszczy, gdy mnie kusili ojcowie wasi, doświadczali mnie, choć widzieli czyny moje... Oni zawsze błądzą sercem, i nie poznali dróg moich ci, którymem przysiągł w gniewie moim: Nie wnijdą do pokoju mojego“ (Ps. 94, 8). Biada, gdy ktoś Boga doprowadzi do zagniewania na siebie!

I my wezwani... „Kto nie pożywa ciała mego i nie pije krwi mojej nie ma żywota w sobie“. Jesteśmy w Oktawie Bożego Ciała: „Ile zdołasz, sław Go śmiało, Bo przewyższa wszystko chwałą, co wyśpiewać pieśnią chcesz“ (Lauda Sion).

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

11 czerwca niedziela: Barnaby ap.
12 „ poniedziałek: Jana od św. Fak.
13 „ wtorek: Antoniego z Padwy.
14 „ środa: Bazylego W. b. Doktora Kościoła.
15 „ czwartek: Wita m., Błog. Jolenty, wdowy.
16 „ piątek: Najśw. Serca P. Jezusa.
17 „ sobota: Adolfa m.

Ś. p. Ks Biskup Franciszek Lisowski



Ur. 1. X. 1876 r.

zm. 5. VI. 1939 r.

Arcypasterz diecezji tarnowskiej po ukończeniu szkoły w rodzinnym Cieszanowie, przeszedł do gimnazjum w Jarosławiu, następnie studiował na uniwersytetach we Lwowie i Rzymie, gdzie zdobył doktoraty teologii, filozofii i prawa. Jako katecheta pracował w gimnazjach w Złoczowie, Brodach i Lwowie, a po odbyciu podróży naukowej po wszechnicach niemieckich został profesorem dogmatyki w Uniwersytecie lwow. W Seminarium Duchownym był po kolei profesorem, wicerektorem i rektorem. Biskupem sufraganem lwowskim został w 1928, a rządy w diecezji tarnowskiej objął w 1933. Zorganizował w niej Akcję Katolicką i do życia powołał liczne placówki religijne. Mimo ciężkiej choroby i przestróg lekarzy, do ostatka pracował, udzielając się wiernym bez ograniczenia. Wreszcie 4 bm. udzieliwszy w katedrze tarnowskiej święceń 131 klerykom, w czasie rozdawania im Komunii św. nagle zasłabł. Przeniesiony na tronie biskupim do zakrystii, przyjął ostatnie Sakramenta z rąk ks. biskupa Komara, prosił, by się za niego modlono, kazał wszystkich pozdrowić, lecz skutkiem ataku sklerotycznego na mózg utracił wkrótce przytomność i już jej nie odzyskał po przeniesieniu do pałacu, gdzie zmarł nad ranem. Wierni jego diecezji, jak również wszyscy, którzy zaznali jego przedziwnej dobroci we Lwowie, opłakują zgon ukochanego Arcypasterza, któremu Kościół i Polska mają wiele do zawdzięczenia. Serdeczne współczucie towarzyszy osieroconej diecezji tarnowskiej. R. i. p.

Czyżby zamach na święcenie niedzieli

Krakowski żydowski Nowy Dziennik (z 1 czerwca 1939) donosi, że Ministerstwo Przemysłu i Handlu ogłosi wkrótce nowe przepisy o godzinach w handlu. Wedle tych przepisów — pisze Nowy Dziennik — ilość niedziel przedświątecznych, kiedy dozwolony jest handel od 1 do 6 po południu, zostanie zwiększona z dwóch do sześciu w ciągu roku. Poza tym władze administracji ogólnej otrzymają prawo wydawania zezwoleń kupcom nie korzystającym z obcej pomocy, na handel w niedziele w określonych godzinach. Przedłużenie godzin handlu w soboty do godz. 9 wieczorem pozostaje nadal w mocy.

Tak brzmi doniesienie żydowskiego dziennika. Wierzymy, że dla żydowskiego ucha taka notatka jest miłą muzyką, bo to i robi nadzieję na zwiększenie obrotów handlowych żydków w niedziele i nie jest do pogardzenia wzgląd, że społeczeństwo chrześcijańskie w Polsce osłabi się duchowo, i będzie mniej odporne na zakusy żydostwa, skoro dzień święty niewiele się będzie różnił od jarmarcznego. **Sprawa ta w społeczeństwie katolickim musi wywołać uzasadniony niepokój i stanowcze zastrzeżenia. Niedziela musi i nadal pozostać dniem świętym, dniem podniesienia duszy do Boga, dniem nabożeństw, dniem wypoczynku dla ciała, dniem, kiedy cała rodzina może być razem.** Pozwolenie na otwarcie sklepów na parę tylko godzin w dwie niedziele przed uroczystymi świętami **musi pozostać tylko wyjątkiem, którego absolutnie nie wolno nadużywać i rozszerzać pod żadnym pozorem!** Co nam pozostanie skoro odbierze się duszy niedzielne i świąteczne świętowanie, które i tak już napełniają za wielkim hałasem i zgiełkiem różne mecze, zawody, poranki kinowe, zjazdy, akademie i t. p. imprezy? Co pozostanie skołatanym coraz bardziej nerwom — jak stwierdzają lekarze — skoro odbierzemy im bezwzględny spokój przynajmniej w jednym dniu w tygodniu? Co pozostanie kupcom i pomocnikom handlowym, kiedy im odbierzemy tak dobrze zasłużony spoczynek niedzielny?

Niepokojąco brzmi również wiadomość o rozszerzeniu uprawnień administracji ogólnej na udzielanie kupcom „nie korzystającym z obcej pomocy" prawa na handel w niedziele. Ile tu może być nadużyć! Co to znaczy „kupiec nie korzystający z obcej pomocy"? Czy ten, który nie zatrudnia pomocniczego personelu, czy też ten, który nie otrzymuje obcej pomocy finansowej? Nam idzie o istotę zagadnienia, nie o drobiazgi. Wszystko jedno kto sprzedaje: właściciel czy pomocnik, nam idzie o to, że dzień święty i dzień spoczynku, musi zostać tym, czym ma być. A jeśli mowa o obcej pomocy finansowej, to wiemy, że żydzi szeroko korzystają w różnej formie z żydowskiego kredytu zagranicznego, który pozwala się im coraz głębiej zakorzenić w Polsce, kosztem społeczeństwa polskiego, katolickiego.

Rozszerzenie godzin handlu w niedziele i święta, to woda na młyn jedynie żydostwa i bezbożnictwa. Wolno żydom handlować w szabas a nie handlują, dlaczegóżby katolicka Polska miała gwałcić dzień niedzielny dla zwiększenia obrotów kupców żydowskich i nielicznej gromady ich krewniaków duchowych. Przy dobrej woli społeczeństwa sprawunki świąteczne można załatwić zupełnie dobrze w powszednie dni przedświąteczne, a nie czekać niedzieli. Apelujemy do odpowiedzialnych czynników, by niedziele i święta szanowały, i nie pozwalały nikomu na robienie z nich dni jarmarcznych. Społeczeństwo katolickie winno nad tym czuwać!

W grobach królewskich pod Katedrą na Wawelu odnowiona krypta św. Leonarda: ołtarz w absydzie i sarkofagi — w głębi Jana Sobieskiego, na prawo jego żony Marii Kazimiery, na lewo Tadeusza Kościuszki.

KS. DR TADEUSZ KRUSZYŃSKI.

Krypta św. Leonarda w Katedrze Wawelskiej

W czasie „dni Krakowa" ożywia się dawna stolica Polski, chcąc uprzyjemnić gościom pobyt i ukazać wiele takich rzeczy, których w zwykłym czasie nie widzieliby. Ale właściwie krakowskie zabytki zawsze same przemawiają za siebie, podziwiane przez polskich i zagranicznych podróżnych. Nieraz spotykałem się ze zdaniem, że właściwie cudzoziemcy, a zwłaszcza Włosi, czy Francuzi, którzy u siebie mają dawniejsze, wspanialsze i liczniejsze zabytkowe budowle, chyba w Krakowie nie znajdą czegoś takiego, coby ich zachwyciło. A jednak od wielu lat mając sposobność oprowadzania najwyższych zagranicznych dostojników, uczonych i artystów, śmiem twierdzić coś innego. Rzym, Florencja, Wenecja, Paryż, czy inne stare miasta francuskie, przewyższają nasz Kraków, ale ten posiada rzeczy, inne niż spotykane za granicą; cały jego wygląd jest inny i to właśnie zachwyca cudzoziemców. Właśnie niedawno oprowadzałem po Krakowie, a zwłaszcza po Wawelu, profesora wyższej matematyki, jednego z najsławniejszych na świecie i bardzo wybitnego powieściopisarza. Obydwaj stale mieszkają w Rzymie i obydwaj przybyli do Polski po szeregu odczytów, które wygłaszali w wielu krajach Europy. Obydwóch Kraków zachwycił, a Wawel wprost oczarował, a zwłaszcza głębokie wrażenie uczyniły na nich Groby Królewskie, swym dostojnym wyglądem, powagą i znaczeniem historycznym. Właśnie tak się zdarzyło, że w dzień Wigilii Bożego Narodzenia ukończono prace w krypcie św. Leonarda, przywracając jej dawny wygląd, tak że obydwaj Rzymianie zwiedzali ją już po odnowieniu. Goście w czasie dni Krakowa przybywający, po raz pierwszy ją ujrzą w tej nowej i odpowiedniej szacie.

Wiadomo było z dawna, że Krypta św. Leonarda powstała z Katedry drugiej z rzędu, budowanej na Wawelu, a mianowicie przez Kazimierza Odnowiciela. Co do poprzedniej Katedry, zbudowanej za Bolesława Chrobrego, po założeniu biskupstwa krakowskiego w r. 1000, to niczego pewnego nie wiedziano, a sądzono, że wznosiła się ona w miejscu dzisiejszej. Tymczasem przed samą wojną światową odnaleziono pod częścią Zamku, przylegającą do Katedry, ślady bardzo starych murów i kolumn. Dopiero w roku 1917, prowadzący odbudowę Zamku Prof. Dr Adolf Szyszko-Bohusz, zdołał odsłonić dokładnie te pozostałości, wyrysował plany i wykazał, że jest to typowa budowla z około r. 1000, podobna do tych, które w tym właśnie czasie budowano w Saksonii, Francji i Italii. Znaczne rozmiary tego kościoła dowodzą, że mogła to być jedynie Katedra, a nie żadna kaplica czy poboczny kościółek. Wiadomo, że po śmierci Mieszka II odżyło pogaństwo, a Brzetysław książę Czech złupił i zniszczył straszliwie Polskę. Wtedy to niezawodnie legła w gruzach Katedra Chrobrowska, z której Kazimierz Odnowiciel odbudował tylko przednią część jako kaplicę, a zaczął budowę Katedry na miejscu dzisiejszej. Ta druga z rzędu Katedra spaliła się za czasów Władysława Łokietka, który na jej miejscu wznosić zaczął dzisiejszą, dokończoną i poświęconą za Kazimierza Wielkiego w r. 1364.

Z Katedry Kazimierza Odnowiciela pozostała Krypta św. Leonarda, jednak znacznie w ciągu wieków zniekształcona. Oto kiedy za Kazimierza Wielkiego budowano nawę główną i dwie boczne kościoła, to pod słupy międzynawowe dano w Krypcie podmurowa-

W Szwajcarii nad jeziorem Leman Morges z widokiem w głębi na Alpy. Obok willa Paderewskiego, do której w tych dniach Mistrz na dłuższy wypoczynek powraca, przemęczony podróżą koncertową po Ameryce, już zbyt uciążliwą dla starca 79-letniego. Przybywszy do Europy zatrzymał się w Paryżu, gdzie na pytanie dziennikarzy co myśli o stanowisku Polski w dzisiejszej sytuacji świata, odpowiedział, że wdzięczny jest min. Beckowi, iż pierwszy raz dał mu okazję zapewnienia, że jego polityka zagraniczna jest teraz taka sama, jakiej pragnął od dawna Paderewski i jego przyjaciele w kraju i za granicą.

nia, gdyż ciężar nie utrzymałby się na sklepieniu, a w ten sposób ściany jej boczne w czterech miejscach jakby wystąpiły ku środkowi. W połowie XVIII wieku budowano dzisiejszy chór muzyczny nad głównym wejściem, a znów pod słupy tego chóru wymurowano podstawy, zniekształcając absydę Krypty, którą przed tym jeszcze naruszyło zrobienie schodów zejściowych przy niej zamiast pierwotnych od strony ołtarza św. Stanisława.

Niegdyś trzy okna w absydzie Krypty, niewielkie jak ogólnie w romańskich budowlach, rzucały do wnętrza trochę światła, gdyż nie zakrywały ich schody głównego wejścia do Katedry, wejścia bowiem były tylko dwa po bokach, kiedy jednak schody te zbudował biskup Zawisza z Kurozwęk w latach 1380—82, do Krypty prawie że nie dochodziło światło. Księża, którzy obsługiwali tutejszy ołtarz, zadawalniać się musieli jedynie światłem świec, aż biskup Samuel Maciejowski w połowie XVI wieku pozwolił im przenieść się do samej Katedry, a wtedy Krypta opustoszała, zamieniona na skład.

W r. 1873 w czasie urządzania Grobów Królewskich uporządzono nieco Kryptę św. Leonarda, ale zrobiono to bardzo powierzchownie, ograniczając się tylko do dania posadzki z brzydkich kafli i do wytynkowania ścian, słupów i sklepienia, a taki stan trwał aż do ubiegłego roku. Po ukończeniu Krypty Marszałka J. Piłsudskiego w podziemiu Wieży Srebrnych Dzwonów, kierujący robotami Prof. Dr Adolf Szyszko-Bohusz przedłożył plan doprowadzenia do odpowiedniego stanu Krypty św. Leonarda Prezesowi Komitetu Uczczenia Marszałka Piłsudskiego, generałowi broni Sosnkowskiemu. Dzięki życzliwości tegoż, ze środków Komitetu przyznano odpowiednią sumę. W ciągu robót Szyszko-Bohusz zbadał też inne podziemia Katedry t. j. krypty grobowe, które powstawały od pierwszej połowy XVI wieku i na mocy odnalezionych tam resztek fundamentów zdołał odtworzyć całe dzieje tego miejsca, kolejno wznoszone budowle i ich przemiany. Niedługo ma się ukazać ta wprost rewelacyjna praca. Na razie możemy podziwiać Kryptę św. Leonarda, to najdawniejsze wnętrze kościelne w Polsce, w całości zachowane.

Wiadomo, że styl romański, jak to już jego nazwa wskazuje, był dalszym ciągiem rzymskiego i był podobny do niego umiarowością i logiką proporcji. Stosunek wysokości do szerokości był umiarowy, nic tu nie mogło być zanadto w górę wyciągnięte, jak n. p. w stylu gotyckim, czy też być zbytnio rozłożyste, jak nieraz w początku XIX wieku. Kiedy szerokość Krypty św. Leonarda została zwężona przez dobudowanie przypór pod słupy Katedry, absyda zniekształcona przez podbudowę chóru, a wysokość krypty obniżona przez podwyższenie poziomu posadzki, wszystkie proporcje zostały naruszone tak, że zatracił się cały charakter wnętrza romańskiego. Dodajmy do tego brzydki, szary tynk pokrywający całe wnętrze i szpetną nowoczesną posadzkę kaflową, a przekonamy się, jak dalekie było to wnętrze od logicznej prostoty właściwej romańszczyźnie.

Przy obecnym odnowieniu najlepiej udało się doprowadzić do pierwotnego stanu absydę, przy zastosowaniu śmiałej nowoczesnej techniki wprowadzonej już przy odnawianiu Zamku. Oto zamiast podmurówek pod chór, które w zupełności usunięto, wstawiono ukrytą w sklepieniu żelazo-betonową podporę, zupełnie na zewnątrz niewidoczną. Wedle znalezionych pod tynkiem śladów, zamiast jednego większego okna, później dodanego, do którego zresztą dochodziło tylko szczupłe światło poprzez szkiełka umieszczone w schodach głównego wejścia do Katedry, przywrócono trzy okienka wąskie, wstawiono w nie szkła matowe, a z tyłu umieszczono żarówki tak, że wrażenie światła słonecznego jest łudzące. Naprawa absydy nie była trudna, gdyż mur całości Krypty jest z miejscowego kamienia wapiennego, którym uzupełniono brakujące części. W roku 1873 postawiono w tej absydzie ołtarz romański z kamienia, zrobiony wedle rysunku sławnego francuskiego architekta i znawcy stylów średniowiecznych, Viollet le Duc. Ponieważ ołtarz ten dobrze wnętrzu odpowiada, więc go pozostawiono, dodając mu stopień wyłożony ciemno polewanymi kaflami, o wzorach łączących się kół, typowo romańskimi, które znaleziono na miejscu przy przekopywaniu i obniżaniu do pierwotnego poziomu posadzki. Na tle pełnej absydy ołtarz ten zupełnie inaczej wygląda niż dawniej.

Wiemy, że niemożliwe było usunięcie podmurowań pod słupy międzynawowe Katedry. Jedynie uwolnienie ich z tynku i oczyszczenie muru z kamienia wapiennego upodobniło go do reszty pierwotnych ścian Krypty, natomiast obniżenie do pierwotnego poziomu posadzki i pokrycie jej płytami z białego kamienia, przywróciło wnętrzu dawną wysokość, podobnie jak usunięcie wysokich podstaw, na których stały sarkofagi. Sarkofag Jana Sobieskiego pozostał na dawnym miejscu, ale żony jego Marii Kazimiery ustawiony po jego lewej stronie w roku 1840, trzeba było stąd przenieść, gdyż tu przywrócono pierwotne drzwi zejściowe do Krypty. Ponieważ jest on z białego piaskowca, więc dla symetrii postawiono go naprzeciw równie białego kamiennego sarkofagu Kościuszki, gdy sarkofag Michała Korybuta Wiśniowieckiego posunięto naprzeciw księcia Józefa, aby obydwa czarne, marmurowe odpowiadały sobie.

Przy obniżaniu poziomu posadzki odnaleziono niezmiernie ciekawe rzeczy. Wiadomo było, że w r. 1703, w czasie straszliwej burzy grudniowej, zawalił się szczyt Wieży Zegarowej, przebił dach i sklepienie kościoła, rozbił ołtarz św. Antoniego Pustelnika, i urwał rękę posągowi marmurowemu Piotra Kmity. Dotąd jednak nie było wiadomo, że wtedy przebita została posadzka Katedry i sklepienie Krypty św. Leonarda, co właśnie obecnie stwierdzono. Mianowicie odnaleziono dosyć znaczne kawałki dzwonu, z napisami gotyckimi i orłem polskim, kawałki rzeźb kamiennych i popiersie alabastrowe jakiegoś kanonika w pelerynce ze skórek, dokładnie rzeźbionych. Tego rodzaju pelerynka, zwana almutia, ogólnie niegdyś przez kanoników używana, występuje na zachowanych dotąd pomnikach kanoników w Katedrze. Popiersie to wmurowano w odpowiedniej wnęce, w izdebce, przez którą wchodzi się obecnie do Krypty poprzez Kaplicę Czartoryskich, znajdującą się w przyziemiu Wieży Zegarowej. Naprzeciw, w drugiej niewielkiej wnęce stoi mała drewniana skrzyneczka o kształtach ozdobnego sarkofagu. Są w niej kosteczki zebrane ze śmiertelnych szczątków Stanisława Leszczyńskiego, po zniszczeniu grobów w Nancy za czasów wielkiej rewolucji francuskiej.

Przy przebijaniu tego zejścia odnaleziono resztki Kaplicy z malowidłami z XV wieku, przedstawiającymi Przemienienie Pańskie. Kaplicę tę zniesiono w połowie XVIII wieku, gdy za biskupa Potkańskiego urządzono dzisiejsze wejście do kapitularza. Kto wie, jakie jeszcze ciekawe tajemnice kryje Wawelska Katedra? Bądźmy radzi, że w ostatnich czasach tyle w niej zrobiono, i że Groby Królewskie, Krypta św. Leonarda obecnie tak wspaniale i dostojnie się przedstawiają, i że tak wielkie czynią wrażenie na zwiedzających, czy na swoich, czy zagranicznych gościach, którzy przyznają, że widać jak wielka była historia naszego narodu, skoro tak wspaniałe po sobie zostawiła pamiątki.

Zmarła w Rzymie Matka Urszula Ledóchowska, generalna przełożona SS. Urszulanek S. J. K. w swojej pracowni w domu zakonnym „Mario świeć" w Pniewach. Zapytywana, komu ma najwięcej w życiu do zawdzięczenia, mawiała, że domowi rodzinnemu w Lipnicy Murowanej i 20-letniemu pobytowi w krakowskim klasztorze urszulańskim.



„Matuchna"

To, co dziś nazywamy bolszewizmem i traktujemy jako niebezpieczeństwo dla świata chrześcijańskiego, nie zaczęło się podczas wojny światowej, lecz miało swój właściwy początek już za rewolucji 1905. Ona wytrąciła z równowagi wiary ludzi dorosłych, a jadem zwątpienia zatruła dusze młodzieży wszelkiej narodowości na rozłogach imperium carów rosyjskich. Objawy bezbożnictwa wraz z upadkiem moralności młodzieży jeszcze nie przeraziły rodziców Rosjan, lecz zaraz zaniepokoiły matki-Polki. A rodziny polskie żyły wtedy masowo w głębi Rosji i na Ukrainie, Podolu, Wołyniu, Polesiu, na Białorusi i Litwie, na Inflantach, co wszystko nie tylko podlegało carskiej władzy, ale i ulegało duchowym wpływom Moskwy, Petersburga, Odesy, Kijowa.

Zaraza nurtująca dusze studentów rosyjskich docierała zaraz do młodzieży polskiej w tamtejszych zakładach naukowych, nawet żeńskich. Przerażone matki za radą prałata Budkiewicza posłały po ratunek tajną delegację do Krakowa. Zapukała ona tu do klasztoru Urszulanek na Starowiślnej, do którego z Rosji nieraz domy polskie wysyłały córki na wychowanie. Przełożoną była wtedy Matka Urszula Ledóchowska, której nazwisko przypominało jej stryja, arcybiskupa poznańskiego wtrąconego do więzienia przez Bismarcka za opór w germanizacji Kościoła w Wielkopolsce, a powołanego do Rzymu na urząd kardynała-prefekta Kongregacji rozszerzania Wiary.

Po rozmowie z delegatkami, Matka Urszula przedłożyła swój plan kard. Puzynie: pojedzie do Rosji jako tajna misjonarka. Ale do caratu nie wpuszcza się zakonnic. Więc po latach 20 spędzonych w celi krakowskiej, zdjęła za zgodą swej władzy duchownej habit,

by w świeckiej sukni, jako hrabina Ledóchowska za austriackim paszportem udać się do stolicy Rosji dla wypełnienia misji, której program osobiście przedstawiła Papieżowi.

Od 1907 do 1911 była dyrektorką internatu żeńskiego gimnazjum polskiego przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu, ale jej działalność religijno-narodowa wśród młodzieży polskiej, nawet męskiej, zataczała kręgi tak szerokie i tak głęboko sięgające, że po 5 latach żandarmi, przerażeni jej skutkami dla carosławia, zmusili ją do opuszczenia stolicy. Przeniosła swą akcję do Finlandii, gdzie przez 3 lata prowadziła dla Polek zakład „Gwiazda Morza“ w Merentechti, znowu zataczając koła swych wpływów przez tajne sodalicje jak najdalej, a do pomocy miała grono Urszulanek również w sukniach świeckich.

Gdy wybuchła wojna 1914, władze carskie wygnały ją wraz z towarzyszkami z granic państwa tak nagle, że wyjechały z torebką w ręce na 6-letnie tułactwo. Ledóchowska spędziła je w Szwecji, Norwegii i Danii, gdzie wygłosiła w 6 językach sto wykładów publicznych o Polsce i zebrała ze wstępów na nie przeszło milion franków szwajcarskich na komitet Sienkiewicza dla ofiar wojny. Jednocześnie zbierała sama te ofiary w postaci zagrożonych zmarnowaniem dzieci robotników polskich na obczyźnie i wychowywała je na obywateli Polski, a na utrzymanie dla nich ochrony prowadziła kilka zakładów dochodowych, mianowicie instytuty językowe.

Ale gdy powstała Polska wolna, nie miała za co zawieść tych dzieci do kraju. Wtedy porwany jej słowem jeden ze słuchaczy odczytów, Norweg, ofiarował na ten cel 20 tysięcy koron ze swego majątku. To pozwoliło jej na kupno z rąk uchodzącego Niemca folwarku Lubocześnica pod Pniewami w Poznańskim, dokąd w 1920 przywiozła z Danii gromadę ocalonych dla polskości dzieci.

Z wdzięczności dla dobroczyńcy powstałemu tam zakładowi wychowawczemu dała imię św. Olafa patrona Norwegów.

Tu za zgodą Papieża założyła nową gałąź zakonu urszulańskiego przeznaczoną wyłącznie dla pracy między najuboższymi. Są to tak zwane Urszulanki szare od koloru habitu. Ona też została przełożoną generalną tego zgromadzenia Urszulanek Serca Jezusa Konającego.

W ciągu 18 lat umiłowana przez tysiące swych wychowanek „Matuchna“, obdarzona genialnym talentem organizacyjnym i mimo późnego wieku sama wszystko prowadząca w ciągłych podróżach z krańca w kraniec Polski i Europy, założyła 35 domów zakonnych (z czego 6 za granicą), które własnymi siłami tysiąca już sióstr prowadzą ochronki, przedszkola, szkoły powszechne, gimnazja, licea, seminaria gospodarstwa domowego, różne kursy zawodowe, katechetyczne, biblioteki, stacje opieki pielęgniarskiej, kuchnie dla bezrobotnych, internaty dla akademiczek we własnych wielopiętrowych kamienicach, umyślnie zbudowanych itd., nie licząc kaplic i kościołów, jak choćby ten w Sieradzu przy jej klasztorze im. król. Jadwigi, z ruiny odwiecznej doprowadzony do świetności.

Jak w 1907 ratowała dusze od bolszewizmu, tak i dzieło jej ostatnich lat kilkunastu, to ocalanie od bezbożniczej roboty komunistów na kresach wschodnich, gdzie postanowiła wzdłuż granicy Rosji tworzyć swe domy jako twierdze katolicyzmu i polskości. Akcja ta na Polesiu już daje owoce błogosławione, jak wszystko, czego dokonała w swej ofiarnej służbie dla Kościoła i Polski, a jest między jej dziełami i Krucjata Eucharystyczna dzieci polskich licząca już sto tysięcy rycerzyków Krzyża, jest opieka nad polskimi dziewczętami na emigracji we Francji.

Siostra jej, Maria Teresa, założyła Sodalicję Klawera i jest patronką misyj afrykańskich. Jej brat Włodzimierz jako generał Jezuitów także pracuje dla różnych narodów. Matka Urszula całe długie życie oddała Polsce. I cała Polska winna wziąć udział w smutku, jaki po zgonie świątobliwej „Matuchny“ padł zarówno na jej zgromadzenie, jak na nieprzeliczone rzesze tych, którzy w ciągu przeszło pół wieku zaznawali opieki, pomocy, dobroci jej serca. Cześć wielkim zasługom Matki Ledóchowskiej! K.

Co nam piszą

WIELKA UROCZYSTOŚĆ KATOLICKA W BIAŁEJ.

W ub. niedzielę odbyła się w Białej uroczystość poświęcenia sztandaru Stowarzyszenia Mężów Katolickich w Białej, na którą przybyło wiele różnych delegacyj oraz całe stowarzyszenia z Komorowic, Szczyrku, Bielska, Libiąża, a nawet Krakowa, skąd przybył również działacz społeczny — p. inż. Jelonek. Wśród pochodu wyróżniały się grupy dziewcząt Sodalicji Mariańskiej z Białej i Szczyrku — w barwnych strojach krakowskich.

Olbrzymi pochód wyruszył z Domu Katolickiego kierując się do kościoła parafialnego w Białej. Na czele pochodu szło 24 rodziców chrzestnych, a wśród nich p. starosta Dr. Alberti oraz wiele innych osobistości. Grupę tę poprzedzał oddział stowarzyszenia b. wojskowych.

O godz. 10.30 ks. prob. Schneider — w asyście wszystkich księży bialskich poświęcił sztandar, po czym odbyła się Msza św., a następnie ks. Rozwadowski wygłosił okolicznościowe kazanie. W czasie nabożeństwa orkiestra miejscowego pułku piechoty — pod batutą ppor. Wiśniewskiego — odegrała szereg pieśni religijnych.

Po Mszy św. pochód wrócił do Domu Katolickiego na akademię, gdzie prezes S. M. K. — p. St. Besz w gorących słowach powitał zebranych, po czym p. inż. Jelonek wygłosił piękne przemówienie, przerywane hucznymi oklaskami.

POŚWIĘCENIE KAPLICY W WOLI DUCHACKIEJ K. KRAKOWA.

Komitet Budowy Kościoła Parafialnego w Woli Duchackiej zawiadamia, że w **niedzielę 11 czerwca br. Książę Metropolita dr Adam Sapieha dokona poświęcenia** tamtejszej kaplicy. Porządek uroczystości: o godz. 8. zbiórka organizacyj i dzieci szkolnych, g. 8.30 powitanie Księcia Metropolity, poczem Arcypasterz poświęci kaplicę i odprawi Mszę św. O godz. 10. wpisywanie się do księgi pamiątkowej.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ KATOLICKICH W ŁAPANOWIE.

Potrzeba istnienia Akcji Katolickiej, w całej pełni na tutejszym terenie daje się zauważyć dopiero po swej pożytecznej działalności. Praca tu na ogół ciężka, zasługująca na podziw z powodu trudności wielu, jednak świadomość celu, wytrwała praca nie ustępująca przed żadnymi przeszkodami zostaje uwieńczona pięknymi czynami, jakimi nie poszczyci się żadna organizacja. I tak pożyteczną i potrzebną jest K. S. M., które na swych miesięcznych zebraniach zapoznaje się z zasadami wiary i uchwałami Synodu, uchwala i wprowadza w życie wiele spraw dotyczących wychowania młodzieży w duchu katolickim. Trudno radykalnie usunąć zło, z którym młodzież żyta była od wielu lat, jednakże taktem, łagodnością i przykładem udaje się naprowadzić ten cenny narybek na właściwe tory. **Kat. Stow. Młodz. Męsk.** jest tu ostoją dla opuszczających szkołę, o którą to młodzież ubiegają się wrogie Kościołowi organizacje, jednak napróżno, bo K. S. M. M. pod przewodnictwem utalentowanego pioniera katolickich organizacyj zrzesza młodych synów Kościoła i kształci przy pomocy zebrań, odczytów, pogadanek i przedstawień, ku ogólnej uciesze wszystkich. **I. K. S. M. Ż.** nie ustępuje swoją działalnością przed innymi. Na szczególniejszą uwagę zasługuje intensywna praca **K. S. K.**, która to za cel wzięła sobie opiekę troskliwą nad chorymi, biednymi i nad młodzieżą szkolną; w tym celu uchwalono, aby dzieciom przystępującym do I Komunii św. sprawić samorzutnie przyjęcie. Była to myśl szlachetna nie chybiająca celu, gdyż pomimo skromnych środków, do Komunii św. przystąpiło blisko 100 dzieci, pomimo biedy i kryzysu skromnie lecz gustownie ubranych. Po ceremonii tej do łez wzruszającej i przemówieniu ks. wikariusza Dewery, skierowano młodzież do Domu Katolickiego, gdzie suto zastawione były stoły darami bożymi. W pracy tej ofiarnej szczególnie odznaczyły się panie: Serafinowa, Zdebska Edm. z K. S. K. i kilka innych, które jako matki nie szczędziły trudu i pracy dla miłości dziatek. Takimi czynami i podobnymi A. K. dokona dużo dla pozyskania uprzedzonych czy nieprzychylnych, których na szczęście w naszej parafii jest nie wielu. Za pracę tę i chrześcijańską życzliwość rodzice dziatek przystępujących w tym roku w kościele łapanowskim do I Komunii św. składają ks. Katechecie i wyżej wspomnianym Paniom z K. S. K. serdeczne Bóg zapłać! **(Obserwator.)**

Z kroniki Podhala

NIEPOŻĄDANA PROPAGANDA W SZKOLE. — CO NA TO WŁADZE SZKOLNE?

W związku z wyborami do Rady Miejskiej w Zakopanem, które odbyły się w dniu 21 maja, dowiadujemy się o różnych wykroczeniach przeciwko porządkowi publicznemu i dobrym obyczajom, przez agitatorów partyjnych.

Oto na liście kandydatów z P. P. S. znalazło się kilka nazwisk ludzi, którzy mają swoją przeszłość nieczystą albowiem byli już kilkakrotnie karani sądownie za różnego rodzaju sprawki. Nie mówiąc już o tym, że większość kandydatów to analfabeci i nie wyrobieni zupełnie pod względem społecznym, a więc nie nadający się absolutnie na stanowiska radnych. Postawienie ich na liście kandydatów przez P. P. S. jest co najmniej śmieszne i niepoważne. Świadczy to jednak z drugiej strony o tym, że prowodyrom socjalistycznym nie chodzi bynajmniej o dobro miasta lecz o własne partyjne korzyści.

Inny znowu kandydat na radnego z listy P. P. S. niejaki **p. Tumidajski kierownik szkoły powszechnej Nr. 1. przy ul. Nowotarskiej**, znany ze swych poglądów lewicowych i gorliwy propagator osławionego „Płomyka“ tak zapamiętale walczył o fotel radcowski, że nawet dzieciom szkolnym rozdawał propagandowe ulotki i kartki wyborcze ze swoim nazwiskiem, co zostało udowodnione i spotkało się z ogromnym oburzeniem rodziców i społeczeństwa.

Sądzimy, że władze szkolne wyciągną z tego faktu odpowiednie konsekwencje i pouczą pana **Tumidajskiego**, że nie wolno nadużywać szkoły do celów partyjnych.

Opinia publiczna jest zaniepokojona o los tych dzieci, które wychowuje p. Tumidajski jako kierownik szkoły.

O DOM KATOLICKI W ZAKOPANEM.

Stały i duży rozwój Zakopanego w ostatnich czasach oraz zwiększenie naturalnego przyrostu ludności, (której liczba wynosi obecnie 25.000 stałych mieszkańców) pociąga za sobą nowe potrzeby, których dawniej się nie odczuwało. Jedną z dużych bolączek doby obecnej jest brak Domu Katolickiego, w którym mogłoby się ogniskować życie katolicko-społeczne i organizacyjne. Dotychczasowy

budynek przy ul. Łukaszówki okazuje się za mały i niewystarczający z powodu prężności organizacyj katolickich. To też budowa nowego domu od dawna leżała na sercu tak miejscowemu duchowieństwu jak działaczom katolicko-społecznym. Obecnie z wielką radością należy powitać fakt, że sprawa ta przybrała realne kształty, dzięki staraniom kół miarodajnych. Kwestia budynku dla organizacyj katolickich może więc być rozwiązana w krótkim czasie przy zrozumieniu i poparciu materialnym całego katolickiego społeczeństwa.

Jeśli nas stać na budowanie luksusowych gmachów dla innych celów oraz szeregu inwestycyj to tym, bardziej **musi nas być stać na ufundowanie własnymi siłami Domu Katolickiego, bez oglądania się na cudzą pomoc.**

Społeczeństwo katolickie Zakopanego, które niejednokrotnie wykazało swą ofiarność i zrozumienie dla celów społecznych, poprze usilnie tę inicjatywę i przyczyni się do realizacji pięknego i pożytecznego dzieła.

Czytelników naszego pisma oraz zainteresowanych w powyższej sprawie **prosimy zwracać się pod adresem: „Ks. Ludwik Pietrzak, ul. Krupówki, dom p. Pawlicy. Zakopane“.**

W. Roman.

Wielki Zlot Młodzieży z K. S. M. m.

w Krakowie na Podgórzu

Młodzież zrzeszona w Katol. Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej jest już dziś w Polsce wielką siłą liczebną i jakościową, liczy bowiem **145.000 druhów**, w **280 oddziałach.** Młodzież ta nie poprzestaje dziś już na teorii, lecz wyszkoliwszy się w K. S. M. M. wchodzi śmiało w życie, usiłując je przerobić wedle ideałów Chrystusowych, głosząc jako swój program **„Budujmy Polskę Chrystusową“.**

Praca K. S. M. M. nie wszędzie idzie łatwo, lecz im więcej się Katolicka Młodzież natrudzi, tym piękniejsze i mocniejsze wydaje charaktery. **Na specjalne trudności napotyka praca K. S. M. M. w większych miastach**, gdyż młodzież miejska, a więc rzemieślnicy, terminatorzy, handlowcy, czy inne zawody, wzrasta w warunkach szczególnie dla młodej duszy niezdrowych Nie lada pracy trzeba nad sobą i wielkiej miłości ideałów katolickich, by ocierając się wciąż o błoto zepsucia wielkomiejskiego, o wygodnictwo, o jawne nieraz niedowiarstwo, o prądy socjalistyczno-komunistyczne — wynieść duszę wierzącą, czystą, zdecydowaną żyć po bożemu i pracować w duchu katolickim dla Polski. Chociaż w tak niewdzięcznych warunkach pracują miejskie Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży, to jednak przy wytrwałej, nieprzerywanej pracy piękne dają rezultaty, przysługując się dobrze kulturze katolickiej w środowisku miejskim. Że tak jest, świadczy o tym dorobek **20 lat istnienia i pracy w K. S. M. M. na Podgórzu w Krakowie.** Od r. 1919 — 1939 podgórskie K. S. M. M. wyszkoliło **1.147 druhów** na zasadach Chrystusowych, przysparzając Polsce tyluż wartościowych obywateli. Ileż tysięcy godzin, zwłaszcza wieczornych spędzili młodzi ludzie z Podgórza w ciągu tych 20 lat na ćwiczeniach duchownych, pouczających zebraniach, na zdrowej rozrywce, czy wypoczynku i t. p. pożytecznych zajęciach! **810 zebrań tygodniowych, 934 referatów wygłoszonych na zebraniach, 653 wygłoszonych deklamacyj, 782 zebrań Kierownictwa Oddziału, ponad 120 przedstawień teatralnych, wiele godzin poświęconych wychowaniu sportowemu, nadto tak ważne ze względów wychowawczych zebrania rodzicielskie i Patronatu, dzięki którym K. S. M. M. było w stałej łączności z rodzicami, wychowawcami i pracodawcami młodzieży**, to nie dokładne sprawozdanie, lecz raczej dla przykładu rzucone pozycje z 20-letniego życia K. S. M. M. w Podgórzu.

PRZEBIEG ZLOTU.

Urządzony 4 czerwca b. r. z okazji tego 20-lecia Zlot K. S. M. M. w Podgórzu, jak na dzisiejsze warunki, udał się w zupełności i był wielkim publicznym przyznaniem się katolickiej młodzieży do programu wielkimi literami wypisanego na froncie kościoła w Podgórzu: Budujmy Polskę Chrystusową. Na zlot przybyło **ponad 2.000 druhów** z 18 sztandarami z różnych stron archidiecezji, dwoma pociągami specjalnymi (z Wadowic i Kalwarii), nadto na wozach, rowerach i pieszo. Po rannym raporcie ,oddziały udały się na cmentarz podgórski, gdzie **przy grobie śp. sekretarza gener. ks. Stan. Pankiewicza odmówiono modlitwy żałobne, orkiestra Braci Albertynów** odegrała utwór żałobny, zaś przemówienia żałobne wygłosili: **ks. red. Długosz** i dawny druh podgórski **Z. Siwiec**

O godz. 10. uczestnicy zlotu i rzesza wiernych zgromadzeni na rynku podgórskim wysłuchali Mszy św., którą na specjalnym, pięknie przyozdobionym ołtarzu przed kościołem odprawił w zastępstwie Księcia Metropolity **ks. infułat dr. Kulinowski**, zaś porywające kazanie wygłosił **ks. Stan. Targosz**, dyrektor K. S. M. M. podgórskiego i organizator Zlotu. We Mszy św. obok pocztów sztandarowych uczestniczyli przedstawiciele Akcji Katolickiej: archidiecezjalnej **dyr. R. Jędrzejowski**, i krakowskiej **dr. J. Gawroński.** Po Mszy św. w sali miejscowego Sokoła odbyła się **uroczysta akademia**, w której wśród licznych uczestników i gości byli: **ks. infułat Kulinowski**, prezydent, miasta **dr. Czuchajowski**, dyrektor Akcji Katolickiej **ks. kan. Lubowiecki**, przedstawiciel rzemiosła krakowskiego poseł **dr. Jahoda-Żółtowski**, prezes K. S. M. M. na archidiecezję **inż. H. Molicki**, sekr. gen. K. S. M. M. **ks. B. Boguszewski**, prezes K, S, Mężów **p, Pelczar** i inni.

Akademię zagaił **dh prezes K. Szydło**, obszerne sprawozdanie z 20-letniej pracy Oddziału podgórskiego złożył dh. wiceprezes **W. Rączkiewicz**, o realizowaniu w życiu hasła „Budujmy Polskę Chrystusową w duszach i umysłach“ mówił **dh Miziura**, 20-lecie działalności sportowej omówił **dh Cieślak, dh Niemiec** pięknie oddeklamował utwory K. H. Rostworowskiego. Pieśni i piosenki K. S. M-owe urozmaiciły akademię, po której nastąpiło wbijanie gwoździ w tarczę pamiątkową. Po południu w parku podgórskim odbył się festyn i zawody sportowe, zaś wieczorem w sali Sokoła Oddział podgórski odegrał sztukę sceniczną.

Całość Zlotu wypadła dobrze, dzięki sprawnej organizacji i **pracy Komitetu z ks. dyr. Targoszem.** Miejmy nadzieję, że w serca uczestników Zlotu padło niejedno dobre ziarno, które wyda owoc w postaci nowych wysiłków dla budowania Polski Chrystusowej. — Oddziałowi K. S. M. M. w Podgórzu na drugie 20-lecie pracy życzymy z serca Szczęść Boże!

DR. KAZIMIERA KUTRZEBIANKA.

Cudowny obraz Matki Boskiej Myślenickiej

Obraz Matki Boskiej Myślenickiej należał w dawnej Rzeczypospolitej — obok Częstochowskiego — do najbardziej czczonych wizerunków Matki Bożej. Sława Myślenic jako miejsca odpustowego, do którego ściągali pielgrzymi z odległych nieraz stron — głośna była w ciągu XVII i XVIII w. w całej Polsce. (Pruszcz w dziele swym p. t. „Morze Łaski Bożey“, pisząc o Matce Boskiej Myślenickiej nadmienia: „Czyni tam Pan Bóg wielkie dobrodzieystwa łaski iego świętey w chorobach y w inszych utrapieniach żebrzącym, których przez dziewięć lat było w liczbie 1428“ [1]). O Matce Boskiej Myślenickiej napisano kilka książek, z których do najważniejszych należą dzieła: Makowskiego, Ks. Ofiarowicza, Bielskiego i innych).

Obraz jest pochodzenia włoskiego — niegdyś stanowił własność papieża Sykstusa V, który umierając (w r. 1590) legował go w testamencie wnuczce swej siostry, ksieni jednego z zakonów w Wenecji. Z końcem XVI w. Jerzy książę Zbaraski, kasztelan krakowski, bawiąc we Włoszech otrzymał obraz w darze od wspomnianej ksieni i przywiózł go w r. 1596 do Polski. Gdy w r. 1624 wybuchło w Krakowie morowe powietrze, polecił książę Zbaraski — w obawie przed zarazą — spalić swe sprzęty. Między wyniesionymi na spalenie przedmiotami znajdował się także obraz Matki Boskiej, który pięknością swą zwrócił uwagę oficjalisty księcia, Marcina Grabyszy, mieszczanina myślenickiego. Grabysza prosił sług kasztelana, by mu obraz podarowali, a gdy ci zgodzili się na to, zabrał wizerunek Matki Boskiej do swego domu w Łagiewnikach, a później w Myślenicach. W r. 1633 zdarzyły się pierwsze cuda, wskutek czego po przeprowadzeniu inkwizycji uznano obraz za cudowny i umieszczono w kościele na ołtarzu.

W latach 1642—1646, kasztelan krakowski Stanisław Koniecpolski ufundował przy kościele farnym w Myślenicach na pomieszczenie cudownego obrazu kaplicę istniejącą do dziś dnia.

(Obraz malowany jest na drzewie, wys. wynosi 67.8 cm., szer. 50.5 cm. Matka Boska przedstawiona jest w półfigurze z Dzieciątkiem na prawym ręku, które tuli się do policzka

[1]) Piotr Hyacinth Pruszcz: „Morze Łaski Bożey“ i t. d. Kraków 1662, str. 26—27.



MATKA BOSKA MYŚLENICKA.

Madonny. Charakter malowidła wybitnie realistyczny i plastyczny, przy czym cechy indywidualne silnie zaakcentowane. Obraz powstał we Włoszech w drugiej połowie XVI w., prawdopodobnie w środowisku rzymskim. Najwyżej artystycznie stoi pełna uroku główka Madonny wykazująca pewne wpływy rafaelizmu. W spojrzeniu Matki Bożej uduchowienie i nieporównana tkliwość, która nadaje małemu obrazowi nutę serdecznego ciepła i bezpośredniości. W kompozycji — jak to słusznie zauważył dr. Skrudlik — wpływy obrazu Matki Boskiej Włodzimierskiej z XI w.).

Aż do jesieni 1938 r. przykryty był wizerunek Matki Boskiej Myślenickiej srebrną, trybowaną sukienką nie posiadającą żadnej wartości artystycznej. Na głowach Madonny i Dzieciątka nałożone były metalowe korony, tło zakrywała srebrna blacha. W dniu 19. XI. 1938 r. — po uzyskaniu zezwolenia ze strony władzy duchownej — zdjęto sukienki i korony, które były przybite gwoździami wprost do obrazu. Na okaleczonym malowidle widoczne były ślady osiemdziesięciu siedmiu gwoździ, na czole Madonny głęboka pręga od korony, na szyi dziury od przybijanych wotów i łańcuszków. Twarz Dzieciątka zmyta prawie aż do deski wskutek nieudolnego odczyszczania. Po zdjęciu sczerniałego werniksu i umiejętnej restauracji przeprowadzonej z początkiem 1938 r. przez konserwatorkę obrazów w Muzeum Narodowym w Krakowie, p. Mgr. Annę Szusterową, obraz Matki Boskiej Myślenickiej zajaśniał w całej swej dawnej piękności. Okazało się, że metalowa korona całkowicie przysłaniała prześliczne czoło i jasne, puszyste włosy Madonny okryte przejrzystą zasłoną. Tło obrazu czarne, suknia Madonny brunatna z żółtawą podszewką, Dzieciątko okryte przejrzystą koszulką. Barwy po mistrzowsku zharmonizowane, kolory spokojne, neutralne, na ich tle tym wyraziściej występuje pełna wdzięku główka Madonny o świeżych barwach karnacji. Ponieważ przez dłuższy okres czasu obraz był zakryty sukienką, która swymi twardymi liniami zacierała cechy wizerunku Matki Boskiej Myślenickiej — przeto ludność tamt. ostatniego pokolenia przyzwyczaiła się do tego szablonowego, a przez liczne reprodukcje spopularyzowanego pojęcia Matki Boskiej Myślenickiej.

Ze względu na wysoką wartość artystyczną obrazu Matki Boskiej Myślenickiej, wskazanymby było nie zasłaniać go w przyszłości żadną sukienką.

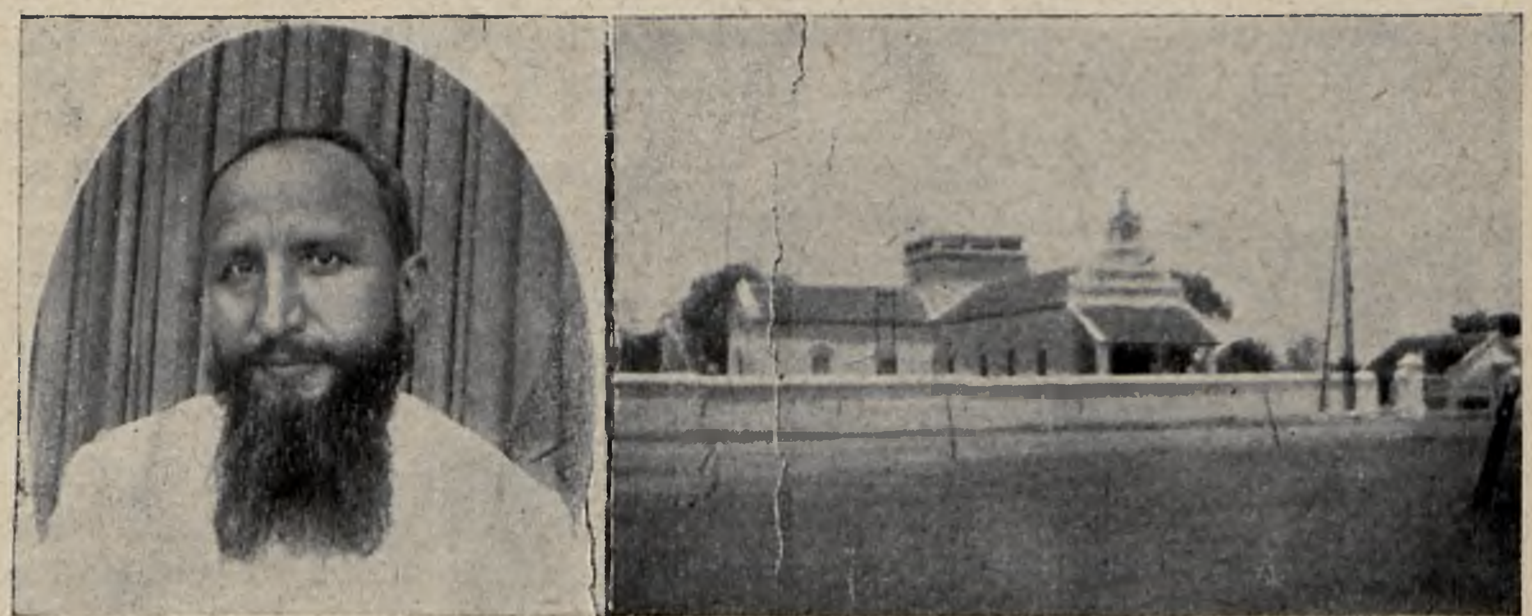
Wśród licznych naśladownictw obrazu Myślenickiego najważniejsze miejsce zajmuje wizerunek Matki Boskiej z Kalwarii Zebrzydowskiej wykonany w Polsce w pierwszej połowie XVII w. Nie jest on w ścisłym słowa znaczeniu kopią pierwowzoru myślenickiego, ponieważ malarz świadomie zmienił rysy twarzy tak Madonny jak i Dzieciątka. Pomimo, że obraz Kalwaryjski powstał znacznie później od Myślenickiego, wykazuje jednak w stosunku do oryginału pewien konserwatyzm zrozumiały z tego względu, że twórcą jego jest polski artysta, który wobec nowszych prądów w malarstwie czuł się skrępowany tradycjonalizmem religijnym.

Sława obrazu Matki Boskiej Myślenickiej w XIX w. przygasa. Skarbiec po najeździe Szwedów w r. 1658 opustoszał z wotów i nigdy już nie powrócił do dawnej świetności. Bliskość nowozbudowanej Kalwarii Zebrzydowskiej, oraz rosnąca sława tamt. obrazu Matki Boskiej podkopały bardzo silnie znaczenie Myślenic jako miejsca odpustowego. W r. 1933 przypadła 300-letnia rocznica ogłoszenia wizerunku Matki Boskiej Myślenickiej za cudowny — jubileusz ten poza Myślenicami — przeminął bez żywszego echa. Zapomniano w wolnej i Niepodległej Rzeczypospolitej o obrazie, który swego czasu należał do najcenniejszych klejnotów Korony Polskiej. Wiernymi swej Matce Boskiej — jak dawniej tak i obecnie — pozostały tylko Myślenice!

W bieżącym roku **w dniu 18 czerwca** odbędzie się w Myślenicach uroczyste wprowadzenie odnowionego obrazu do kaplicy Matki Boskiej fundacji Koniecpolskich przy kościele farnym. Niechże w ten dzień — jak dawniej przed wiekami — pośpieszą pielgrzymi z całej Polski, niech zwrócą oczy i serca na piękny obraz Najśw. Panny Myślenickiej i niech u stóp ołtarza zaniosą modły za Ojczyznę do Tej, którą słusznie praojcowie nasi uważali nie tylko za szczególną Dobrodziejkę miasta Myślenic, lecz za Opiekunkę całej Polski.

Przypominamy odnowienie przedpłaty

Polski misjonarz z Indyj w Krakowie



Ks. Wład. Klimczyk, polski misjonarz w Indiach. Kościółek misyjny w Jalarpecie od strony ulicy.

Redakcję naszą odwiedził w tych dniach rzadki a bardzo miły gość w osobie Ks. WŁADYSŁAWA KLIMCZYKA, Salezjanina, który po ciężkiej 10-letniej pracy misyjnej wśród Hindusów-pogan w dalekich Indiach Angielskich przybył do Ojczyzny, by poratować zdrowie i w społeczeństwie polskim krzewić ideę misyjną. Dziwne i przedziwne rzeczy o troskach i radościach misjonarza opowiadał nam w krótkiej a serdecznej pogawędce ten polski Misjonarz, pochodzący spod Krakowa, z miasteczka Skała koło Ojcowa. Czytelnicy „Dzwonu" pamiętają zapewne interesujące korespondencje ks. Klimczyka, nadesłane nam swego czasu z Indyj i drukowane w Dzwonie, gdyż ks. Klimczyk otrzymywał przez szereg lat nasze pismo. Gdy ks. Klimczyk nieco odpocznie, zapewne i naszym Czytelnikom zechce się znowu przypomnieć, jeśli tylko czas pozwoli, gdyż zamierza wygłosić w Polsce szereg odczytów, konferencyj i kazań. Zainteresowanym podajemy adres: Ks. Władysław Klimczyk, Kraków, ul. Konfederacka 6., Inspektorat Salezjański.

Książki nadesłane do Redakcji

Ks. Józef Bełch: „KATOLICKIE ODRODZENIE WSI", Poznań 1939, „Ostoja". Cena zł. 3.—.

Chęć udzielenia pomocy młodzieży wiejskiej w mozole szukania rozwiązań dla dręczących ją pytań była pobudką do opracowania tej książki. Chciałaby ona przestrzec przed fałszywymi przyjaciółmi, błędnymi ognikami, co to człowieka po manowcach włóczą, a wskazać dobrą prostą drogę do prawdy. Chciałaby przypomnieć młodzieży jakie ma zadanie do wykonania w tej przełomowej dla wsi chwili, a zarazem podkreślić, że służba dla wsi ma płynąć nie z nienawiści do innych środowisk, nie z pobudek partyjnych, albo tylko czysto klasowych, bo te są tak niepewne i chwiejne, jak upodobania polityczne.

Przeobfita w myśli i wskazania do czynu jest treść tej książki. Autor zaczyna swe dzieło od przypomnienia „Zadań KSMM" i objaśnienia na czym w zasadzie polega apostolstwo AK dostosowane do potrzeb wsi. Dalej charakteryzuje środowisko wiejskie, mówiąc o jego życiu religijnym, o rodzinie wiejskiej, życiu gospodarczym itp. Kultura rolna, kierunki agrarne, które dążą do rozwiązania kwestii rolnej, wyzwolenie gospodarcze wsi, walka z bezrobociem, zdrowie wsi, życie społeczne, narodowe i obywatelskie — wszystko to omawia autor gruntownie, dając po każdym rozdziale szereg pytań mających ułatwić czytelnikom rekapitulację wiadomości podanych w danym rozdziale.

Wielkie znaczenie mają „zadania" jakie autor wylicza po każdym rozdziale, ustalając w ten sposób program pracy tym oddziałom, które istotnie chcą przyłożyć rękę do katolickiego odrodzenia wsi.

Dla tych, którzy materiał zebrany w książce zechcą rozszerzyć i pogłębić, dodano na końcu obszerną bibliografię przedmiotu.



W Paryżu matki przyzwyczajają niemowlęta do masek gazowych na wypadek wojny.

Z tygodnia politycznego

Czy da się uratować pokój?

Jeszcze nie został podpisany układ wzajemnej pomocy między Anglią, Francją i Rosją, ale już właściwie osiągnięto zasadnicze z Moskwą porozumienie, jak zapewnił Chamberlain w parlamencie angielskim. Rząd sowiecki nawet posłał już swą odpowiedź, której treść zgadza się z tym, co mówiąc o swej polityce zagranicznej powiedział szef rządu sowieckiego Mołotow. Podkreślił on na wstępie, że stosunki z Polską bardzo się poprawiły (co potwierdziło się również w przemówieniach na Zamku warszawskim z powodu przyjęcia nowego ambasadora sowieckiego) i oświadczył, że obok układu o wzajemnej pomocy między Sowietami a Anglią i Francją, konieczne jest „udzielenie rękojmi dla wszystkich państw graniczących ze Związkiem Sowieckim, oraz udzielenie mu rzeczywistej pomocy, gdyby był zmuszony wystąpić w obronie tych państw".

Znaczy to, że dotychczasowe poręczenia wynikające z układu Anglii i Francji z Polską, oraz pomoc obiecaną Rumunii i Grecji przez Anglię i Francję, należy uzupełnić rękojmią dla państw bałtyckich. Obie strony właściwie zgodziły się, że zabezpieczenie to jest konieczne, tylko jeszcze nie wiedzą, jak to zrobić. Chodzi więc jedynie o formę. A trudności tkwią w stanowisku państw bałtyckich, które, jak my to w Polsce najlepiej rozumiemy, nie kwapią się z przyjęciem gwarancyj rosyjskich. Z drugiej strony jednak przyznać się musi, że bezpieczeństwo państw bałtyckich, to sprawa życia i śmierci dla imperializmu rosyjskiego, gdyż podbój tych państw przez Niemcy oznaczałby odrzucenie Rosji od morza.

Nie wszystkich oczywiście zadowala konieczność uciekania się państw Europy zachodniej do pomocy Sowietów, ale na ogół wszyscy są zgodni, że wciągnięcie tego kolosa wschodniego do bloku obronnego wobec zachłanności niemieckiej, musi mieć wielki wpływ na uratowanie pokoju.



W Genewie spotkali się ministrowie Francji Bonnet i Anglii Halifax z ambasadorem rosyjskim Majskim i omówili warunki sojuszu z Sowietami dla obrony przed Hitlerem.

Że można jeszcze zapobiec wybuchowi wojny, tej nadziei dał publicznie wyraz Papież w dniu swych imienin (św. Eugeniusza) przemawiając do kardynałów. Mowa ta potwierdziła pogłoski, że Stolica Apostolska na terenie politycznym od kilku tygodni działała, by powstrzymać mężów stanu mocarstw świata od nieobliczalnych następstw nierozważnego rozpętania wojny. Akcja ta przyczyniła się do uratowania pokoju. Pius XII wierzy, że do wojny nie dojdzie. Jego publiczne oświadczenie, że tej nadziei nie stracił, poznawszy bliżej politykę mocarstw, ma zdaniem dyplomatów duże znaczenie. Byli oni bowiem nastrojeni już pesymistycznie, nie widząc (po nieudałej próbie Roosevelta) osobistości mającej wielką powagę moralną, a niezainteresowanej w sporze międzynarodowym, która by wystąpiła z inicjatywą dla uratowania pokoju. A Papież zapowiada, że pokój zapanować może przez czas dłuższy, jeżeli tylko oparty zostanie na zasadach sprawiedliwości.

Nie w imię sprawiedliwości mówi o pokoju Hitler, a prze do rozprawy z Polską o Gdańsk — bez względu na to, że wywołałby zawieruchę powszechną. Czy jednak jest on do wojny gotów, w to nie wierzy dobry znawca rzeczy, generał Sikorski, którego artykuł dający na to odpowiedź ogłosiły wielkie gazety londyńskie i paryskie. Zapewnia on, że linii Zygfryda nawet porównywać nie można z linią Maginota, którą Francja budowała lat 15 w poważniejszy sposób, niż Hitler w 2 latach pośpiechu i tandety, której dowodem zniszczenie betonowych fortów przez byle wylew Renu. Sikorski uznaje, że większą wartość mają forty w Prusiech Wschodnich. Nowe fortyfikacje między Odrą a granicą polską dopiero teraz na gwałt buduje pół miliona ludzi, ale daleko do końca.

Ten sam pośpiech odbija się niekorzystnie na rozbudowywanej z rozmachem organizacji wojska. Trzyma Rzesza pod bronią milion i 200 tys. ludzi, z czego niespełna milion przypada na armię lądową, na morską 50 tys., reszta na lotnictwo. Brak tej masie rezerw dość licznych i przeszkolonych. Rekruta wcielonego w roku zeszłym jest 400 tys. Uzbrojenie bywa wciąż uzupełniane. Kawaleria w reorganizacji. Liczbowo imponuje broń pancerna i lotnictwo. Jest 51 fabryk samolotów i 17 fabryk silników. Rzesza ma 4.500 samolotów pierwszej linii, w tym 2 tys. bombowców. Ale tej floty nie ma czym obsłużyć w braku materiałów pędnych w ilości dostatecznej.

Powstanie wielkiego bloku pokojowego, zdaniem gen. Sikorskiego, zmniejsza szanse wojny. Ale Hitler i Mussolini zabrnęli już zbyt daleko, aby ich odwrót był możliwy bez nacisku z zewnątrz. Gdyby sprowokowali wojnę, byłaby krótką, jak tego chcą i przedłużać jej nie mogą dla braku surowców i pieniędzy, ale skończyłaby się ich klęską. A tymczasem Hitler ciągle prowokuje, choćby tymi hecami, które organizować każe w Gdańsku. Jego polityka w ogóle liczy na wyczerpanie nerwów u przeciwnika. Próby te jakoś nie mogą z równowagi wyprowadzić Polski. Ale dobrze ktoś powiedział, że niemiecka próba cierpliwości mogłaby zdenerwować innych. Państwa demokratyczne na Zachodzie gotowe są ponieść ofiary dla ojczyzny w razie wojny, ale podczas pokoju pragną żyć i pracować w spokoju, więc nie pozwolą trzymać się miesiącami w szachu i zaskakiwać coraz nowymi „incydentami" w rodzaju hec antypolskich w Gdańsku, z których każdy doprowadzić mógłby do wybuchu. Stan takiej niepewności długo trwać nie może, zwłaszcza, że kosztuje za wiele. Któregoś dnia Chamberlain gotów powiedzieć Hitlerowi: Albo rozbroisz się pan zaraz, albo zrobimy z panem porządek, żeby raz mieć naprawdę spokój, a nie zbrojny pokój.

Z Krakowa

O PREZYDENTURĘ KRAKOWA.

Prowokacją polskiego i katolickiego Krakowa jest narzucenie mu przez socjalistów i żydów dra Kwaśniewskiego na prezydenta miasta. Sprawa ta obchodzi całą Polskę, gdyż Kraków dla całej Polski jest czymś więcej, niż każde inne w kraju miasto. Do niego pielgrzymuje cały naród ,jako do swojej w ciągu wieków stolicy duchowej. Na straży tego „polskiego Rzymu" nie wolno stawiać innowiercy, który nie waha się publicznie wyrażać uczucia nienawiści do Kościoła katolickiego i bryzgać błotem na jego dostojnika. Przez czas swego urzędowania na stanowisku wojewody dr. Kwaśniewski nie wykazał żadnych zalet jako gospodarz, więc skądże jego kandydatura na gospodarza tak dużego grodu jak Kraków? A pod względem politycznym — czyż odpowiednia na prezydenta Krakowa w obecnej chwili jest kandydatura przedstawiciela „stronnictwa demokratycznego", które na tutejszym gruncie nie ma wpływów żadnych, a poza Krakowem prawie żadnych, natomiast budzić musi nieufność w społeczeństwie polskim swym obliczem żydowskim najbardziej zbliżonym do komunizmu. Tak o nim sądzić wolno na podstawie jego organu prasowego, który pod nazwą „Kurier Wieczorny" o typie brukowca, grasował przez kilka miesięcy w Krakowie i zniknął z widowni — ustępując miejsca wyraźniej komunizującemu „Dziennikowi Ludowemu" z Warszawy, który stara się „reprezentować" pod Wawelem partię dra Kwaśniewskiego. Wierzymy, że władze naczelne zanim powezmą decyzję w sprawie zatwierdzenia wybranego przez przypadkową większość żydowsko-socjalistyczną Rady miejskiej na prezydenta dra Kwaśniewskiego, wezmą pod uwagę opinię ogółu społeczeństwa polskiego.

——oOo——

„NIE DAMY SIĘ ODEPCHNĄĆ OD BAŁTYKU". Pod takim hasłem odbędą się w Krakowie w okresie od 25 czerwca br. do 2 lipca br. „Dni Morza", organizowane przez Ligę Morską i Kolonialną. Sytuacja obecna wymaga, by całe społeczeństwo dało wyraz swej silnej i niezłomnej woli „trzymania się morza". Przez masowy i spontaniczny udział w uroczystości „Dni Morza" zamanifestujemy wobec całej Polski i świata swą siłę i wolę zachowania pełnej niezależności polskiego ludu nadmorskiego i całkowitej niezawisłości politycznej Pomorza.

NOWY DZIEKAN WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO NA UNIWERSYTECIE JAGIEL. Po ks. profesorze dr. Wł. Wichrze, któremu grono profesorów Wydziału Teol. przez dwa lata z rzędu powierzało zaszczytne obowiązki dziekańskie, na rok 1939/40 dziekanem został wybrany ks. dr. Tadeusz Glemma, profesor Historii Kościoła w Polsce. Ks. prof. Glemma urodził się w r. 1895 w Chełmży na Pomorzu, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1918, historię studiował m. in. pod kierunkiem śp. ks. prof. Fijałka z Krakowa.

MUZEUM ZIEMI KRAKOWSKIEJ, dzieło twórcy bezcennych zbiorów etnograficznych śp. Seweryna Udzieli, znalazło nareszcie pomieszczenie, do którego łatwo trafią liczne rzesze zwiedzających Kraków. Dano mu lokal naprzeciw dworca kolejowego, w pałacu Wołodkowiczów (ul. Lubicz 4), gdzie są biura Związku Turystycznego, gdzie więc zachodzą wszelkie wycieczki. Poświęcenia dokonał ks. sen. Machay w obec licznych gości zaproszonych. Ktokolwiek będzie w Krakowie, niech idzie obejrzeć te interesujące zbiory, które wiele nauczą.

„DNI KRAKOWA" zaczęły się festiwalem śpiewaczym, który ściągnął 4 tysiące śpiewaków. Zaśpiewali najpierw po kościołach, potem na mieście, wreszcie na dziedzińcu wawelskim wieczorem, gdzie tłumy publiczności przeważnie zamiejscowej, manifestowały entuzjastycznie na powitanie zwłaszcza gości z Gdańska, których występ śpiewacki przypadł niestety w chwili ulewnego deszczu, co jednak nie przeszkodziło ani im śpiewać, ani słuchaczom robić owacyj. Załamanie się pogody było tylko chwilowe i zapewne liczni goście spodziewani w Krakowie będą mogli korzystać z mnóstwa imprez, które dla nich komitet przygotował.

PROCESJA BOŻEGO CIAŁA W PARAFII ŚW. SZCZEPANA w Krakowie odbędzie się w niedzielę 11 czerwca. Początek o godzinie 5 po południu. Ołtarze będą na Placu Inwalidów.

18 BM. ZBIÓRKA na Katolicki Uniwersytet w Lublinie. Jego rektor przypomina wszystkim wiernym zalecony przez Synod obowiązek dania grosza na utrzymanie tej Wszechnicy.

NA POŻYCZKĘ OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ województwo krakowskie subskrybowało 23 miliony 802 tysiące i 680 zł., na co złożyło się 239 tys. osób. W tej sumie rolnictwo dało: 21.693 rolników od 1 ha do 100 ha złożyło sumę 698.160 zł., oraz 1.350 rolników ponad 100 ha sumę 608.240 zł. Rzemiosło subskrybowało 555 tys. złotych, na co złożyło się 9.511 osób. W porównaniu z dawną Pożyczką Narodową subskrypcja na Obronę Przeciwlotniczą wzrosła o 50 proc.

ZBIÓRKA ŁOMU METALOWEGO NA F. O. N. W ramach gromadzenia środków na obronę Państwa rozwija się ostatnio szeroka akcja zbiórki na FON wszelkich metali. Nagromadzone łomy na terenie Krakowa i przedmieść w instytucjach czy też szkołach, można zgłaszać telefonicznie lub pisemnie do Okręgowego Magazynu Łomów w Krakowie, ul. Rakowicka 22, codziennie od godz. 8—15 bez przerwy z wyjątkiem niedziel i świąt. Telefon nr 132-51.

Z Polski

13 LAT UPŁYNĘŁO 2 bm. od chwili, gdy prof. Ignacy Mościcki objął stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej, na którym po dziś dzień bez przerwy pozostaje.

SEJM przyjął ustawy o oddłużeniu rolnictwa i o stanie wojennym.

W OSSOWIE pod Warszawą, na pobojowisku wielkiej bitwy z bolszewikami, zakończonej „Cudem nad Wisłą", odsłonięto pomnik ku czci bohaterskiego kapelana pułku Legii Akademickiej ks. Ignacego Skorupki, który poległ tam, prowadząc do zwycięskiego boju młodzież w stule, z krzyżem w ręce. Mszę polową odprawił ks. Biskup Gawlina, który od ołtarza wygłosił patriotyczne kazanie do ogromnej rzeszy uczestników uroczystości, mającej powiedzieć wrogom, że tak samo jak w 1920 stanie i dziś cały naród w obronie wolności, gdy Polska będzie zagrożona.

WICEPREMIER KWIATKOWSKI przemawiając w Toruniu na pierwszym zebraniu pomorskiej Rady Gospodarczej, wyraził się, że najgroźniejszy wynalazek wojenny nie gorszy od bomb, to wojna bez walki. Zwycięży w niej naród, który w stosunku do siewców zamętu ustalił dla siebie następujące zasady: nie obchodzą nas wasze mowy czy deklaracje, chcecie pokoju, będziecie go mieli z naszej strony. Chcecie wojny, to spróbujcie jej. Dzień i miejsce zaczęcia zawsze są wiadome tym, co zaczynają wojnę, ale nie znacie dnia ani miejsca, gdzie ją ukończycie. Ten ustęp mowy ministra wzbudził zapał wśród słuchaczy, podobnie jak jego zdanie na temat modnego wyrażenia Niemców „Lebensraum". My tej „przestrzeni życiowej" (mówił wicepremier), jak inni potrzebujemy, lecz nie chcemy jej szukać w formie łupu u innych narodów. Tworzymy ją sami, podziwiani w świecie, jak np. z powodu Gdyni lub C. O. P. Każdy nowy warsztat pracy polski, każdy nowy polski statek z polską banderą, to nasz „Lebensraum".

AKCJA INFORMACYJNA rządu, którą dotychczas prowadzi każde ministerstwo z osobna we własnym zakresie, zostanie teraz skupiona w prezydium Rady ministrów, przez co powstanie w Polsce rodzaj ministerstwa propagandy, jakie istnieją gdzieindziej.

W GDYNI 29 zacznie się 3-dniowy Kongres Eucharystyczny diecezji chełmińskiej z udziałem wiernych z całej Polski przybywających na „Dni morza". Przedstawicielem Ojca św. będzie Nuncjusz Cortesi. Procesję poprowadzi Kard. Hlond na czele 12 biskupów. Zakończeniem Kongresu 1 lipca wieczorem będzie procesja na morzu na okrętach floty polskiej, co wywrze niezapomniane wrażenie na uczestnikach.

NA JASNEJ GÓRZE była pielgrzymka 250 chorych z Warszawy. Przyniosło to im pociechę i ulgę w cierpieniach, a wielu odjeżdżało z nadzieją poprawy zdrowia.

W WILNIE 25 bm. otwarty zostanie 2-dniowy zjazd Związku misyjnego duchowieństwa w Polsce, a 27—29 bm. odbędzie się konferencja unijna dla uczczenia 500-lecia Soboru Florenckiego.

W POZNANIU walnemu zgromadzeniu Stowarzyszenia Opieki Polskiej nad rodakami na obczyźnie przewodniczył przybyły z Francji ks. rektor Cegiełko który do ks. Robaczewskiego z Gdańska zwrócił się z prośbą, by polonii gdańskiej zawiózł wieść o serdecznych uczuciach żywionych dla niej w całym kraju. Kardynał Hlond wyraził wielkie uznanie Polakom w Gdańsku za ich wytrwałość przy Kościele i Ojczyźnie. O życiu Polaków w Rzeszy i na naszym pograniczu referat miał red. Kisielewski, autor głośnej książki „Ziemia gromadzi prochy".

WINCENTY WITOS stał się przedmiotem niecnej napaści ze strony warszawskich dzienników: „Kuriera Porannego" i „Gazety Polskiej", które opowiadają, jakoby tajna policja niemiecka (Gestapo) robiła b. premierowi polskiemu jakieś propozycje polityczne za jego ostatnich dni pobytu w Czechach. Witos ogłosił oświadczenie zaprzeczające, jakoby z nim konferował kto z Gestapo.

PRAWNUKIEM WIESZCZA Zygmunta Krasińskiego był zmarły w katastrofie samolotowej na Podlasiu śp. Jan hr. Tyszkiewicz, ziemianin z pod Wilna. Bawił on u hr. Potockich na rekolekcjach prowadzonych przez Jezuitę Rostworowskiego. Zakończyły się wspólną Komunią i śniadaniem, po którym zaraz miał odjechać do Wilna na awionetce pilotowanej przez świetnego lotnika hr. Stanisława Zamoyskiego. Ledwie ruszono, ogon samolotu zaczepił się o żywopłot i aparat bez steru runął roztrzaskany, grzebiąc obydwu pod stosem żelastwa.

„DNI ŁOWICZA" ściągające gości z kraju i z zagranicy w okresie procesyj Bożego Ciała w przepięknych strojach tamtejszego ludu, przypadają w tym roku na 8—12 bm.

DO SĘDZIÓW w Polsce zwrócił się Uniwersytet wileński z zapytaniem, jakie pragnęliby mieć zmiany w ustawach karnych. Większość odpowiedziała, że uważa za potrzebne wprowadzić za niektóre przestępstwa karę chłosty.

DLA SŁUCHACZY ZAGRANICZNYCH Polskie Radio nadaje codziennie po 23-ej wiadomości z Polski w językach obcych: po niemiecku i angielsku codzień z wyjątkiem czwartku i piątku, po włosku w czwartek, po niemiecku i węgiersku w piątek.

RODZINY REZERWISTÓW powołanych do czynnej służby wojskowej mylnie zgłaszają swoje prawa do zasiłku, sądząc, że zawsze przysługuje im zasiłek, gdy tylko nastąpiło powołanie żołnierza. — Tymczasem ustawa zezwala na płacenie zasiłku tylko w przypadku,

Dłużniku! czy już wpłaciłeś prenumeratę? Rachunki rozesłane, więc nie zwlekaj.

Dwa razy daje kto zaraz daje.

gdy żołnierz przed odejściem do wojska był żywicielem rodziny i przez to jego odejście rodzina została bez środków do życia.

W PORCIE PUCKIM wybuch aparatu tlenowego na motorówce rybackiej zabił 4 rybaków i kilku poranił.

W WARSZAWIE wybuchł pożar w nowobudowanym dworcu kolejowym. Częściowo zniszczył ogień halę odjazdową. Po paru godzinach pożar opanowano. W akcji ratunkowej brało udział 500 strażaków, z których kilku jest rannych, a jeden zmarł. Premier stwierdził na miejscu bohaterstwo strażaków i nadał odznaczenia 62 ludziom.

ZASTRASZAJĄCE ZJAWISKO. K. A. P. ogłasza: W uroczystość Zielonych Świąt pogotowie ratunkowe w Warszawie udzieliło swej pomocy z górą w 200 wypadkach, z których 99 procent nastąpiło w związku z nadużyciem napojów alkoholowych. Nie są to oczywiście wszystkie wypadki spowodowane pod wpływem zamroczenia alkoholowego, gdyż poszkodowani w wielu razach zwracali się o pomoc do lekarzy prywatnych. Objawy coraz większego nadużywania alkoholu zdarzają się nie tylko w stolicy. W całej Polsce od kilku lat jesteśmy świadkami rozwielmożnionego pijaństwa, a w związku z tym zwiększenia się statystyki bójek, morderstw, nieszczęśliwych wypadków. Nie okupi się tu zwiększonymi dochodami Państwowego Monopolu Spirytusowego tych wielkich strat i krzywd moralnych i fizycznych, na jakie narażona staje się dziś Polska a zwłaszcza nasze młode pokolenie. Niestety, akcja duchowieństwa, lekarzy i społeczników, którzy widzą tę wielką plagę pijaństwa i usiłują jej zapobiec, nie ukróci tej klęski bez współdziałania czynników państwowych. Sprawa ta powinna znaleźć się na porządku dziennym tych zagadnień, którymi winny się zająć i władze państwowe i opinia społeczna. Polska musi stać się krajem trzeźwym.

Zawiadomienia

UROCZYSTOŚCI KU CZCI NAJŚW. SERCA JEZUSOWEGO.

W doroczną uroczystość Najśw. Serca Jezusowego w piątek dnia 16 czerwca b. r. rozpoczyna się w kościele OO. Jezuitów na Wesołej 40-godzinne nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu w intencji uproszenia obfitego błogosławieństwa Bożego dla naszej Ojczyzny, by Boskie Serce Jezusa wzięło w najmiłościwszą opiekę swoją cały nasz kraj.

O godz. 6 prymaria, o godz. 10 suma z kazaniem, o godz. 5-tej nieszpory, po których około 5.30 wyruszy tradycyjna procesja na Mały Rynek, gdzie po kazaniu odnowi się akt poświęcenia i wynagrodzenia Najśw. Sercu Jezusowemu.

W sobotę o godz. 6 prymaria, o godz. 9 suma, o godz. 6 nieszpory z kazaniem.

W niedzielę o godzinie 6 prymaria, o godz. 10 suma z kazaniem, o godz. 4 nieszpory z kazaniem, zakończenie procesją po kościele.

O liczny udział w tych nabożeństwach w świątyni centralnej Najśw. Serca Jezusowego w Polsce proszą OO. Jezuici.

Ze świata

FRANCJA U BOKU POLSKI — pod takim hasłem w Paryżu odbyła się publiczna manifestacja z udziałem 4 tys. osób, na której entuzjastyczne przemówienia na rzecz Polski wygłaszali politycy wszystkich stronnictw, między którymi byli zawzięci przeciwnicy wzajemni.

WE FRANCJI PÓŁNOCNEJ ambasador Łukasiewicz objechał wszystkie ośrodki polskiego wychodźtwa, które z zadowoleniem witały przedstawiciela Rzplitej.

FRANCJA mianowała wodzem naczelnym gen. Gamelina, który w razie wojny będzie wodzem armij sprzymierzonych.

MÓWIONO, że do Londynu ma pojechać marsz. Śmigły-Rydz. Zaprzeczono tym pogłoskom, wyjaśniając, że w takiej chwili jak obecna, Wódz Naczelny kraju opuszczać nie może. Zdaje się jednak, że pojedzie do Anglii minister spraw wojskowych, gen. Kasprzycki. Również nieprawdziwe okazały się wiadomości, że do Londynu na manewry jedzie z Moskwy marsz. Woroszyłow.

W LONDYNIE był (na szczęście nieszkodliwy) zamach na księżnę Kentu.

ZNOWU ŁÓDŹ PODWODNA zatonęła w głębinach morskich, stając się grobem stu marynarzy. Tym razem katastrofa spotkała angielski statek „Thetis“ w jego pierwszej podróży próbnej. Przyczyny jeszcze nie znamy. Starano się wyciągnąć łódź z topieli 40 m. głębokości i wtedy liny nie wytrzymały ciężaru, więc okręt runął w toń 240 m. i zostanie wydobyty w ciągu paru dni, ale już tylko z trupami załogi, która udusiła się z braku tlenu. Dwaj tylko marynarze w pierwszej chwili zdołali wydostać się z tonącej łodzi.

REGENTA JUGOSŁAWII podejmowano w Berlinie w sposób manifestacyjny, gdy w Białogrodzie wcale nie entuzjazmowano się tą wizytą, gdyż umizgi niemieckie do Jugosławii budzą nieufność.

GOSPODARKA w Rzeszy wykazuje ciągle braki na różnych polach. Najwymowniej świadczą o tym coraz to nowe zakazy. Wełny nie wolno było już używać oddawna, teraz zaś ogłoszono zakaz używania nawet bawełny przy wyrobie materiałów na suknie, meble i do dekoracji. Prasa zagraniczna powiada, że Niemcom została do przemysłu tekstylnego już tylko pokrzywa.

WARSZTATY PRACY swojej muszą na ziemi czeskiej opuszczać robotnicy i inżynierowie narodowości czeskiej, by je ustępować Niemcom. Dzień w dzień zwalnia się masowo personal czeski w zakładach górniczych, oddając opróżnione posterunki Niemcom. Przymusowo natomiast werbuje się młodzież czeską do robót w Rzeszy. Szykanowanie wszystkiego co czeskie zaczyna już wyprowadzać z równowagi ludność czeską na terenie „protektoratu“. A tymczasem podobny los ma spotkać Słowaczyznę, o której mówi się coraz głośniej, że albo cała wejdzie na równi z ziemiami czesko-morawskimi pod ów „protektorat“ Hitlera, albo zostanie rozebrana między Niemcy i Węgry.

SAMOBÓJSTWA mnożą się na terenie Rzeszy tak masowo, że już Niemców zaczynają niepokoić. W 6 latach ostatnich naliczono ich 125 tysięcy. Zanotowano najwięcej samobójstw po okupacji Austrii i Czech. Heil Hitler!

W MONASTERZE (Münster) „nieznani“ sprawcy zburzyli w nocy krzyż wznoszący się na jednym z placów miasta. Katolicy krzyż ten odbudowali i ustawili z powrotem. Świętokradcy znów w nocy krzyż ten zbezcześcili, rozbijając głowę Ukrzyżowanego i smołą zasmarowując pozostałą część krzyża. Sprofanowany krucyfiks na żądanie policji z placu usunięto. W obu tych wypadkach przeprowadzone przez policję śledztwo nic nie wykryło — jak to jest rzeczą zwykłą w Trzeciej Rzeszy — sprawców profanacji. W tych dniach czerwoną farbą zasmarowano drzwi parafialnego kościoła Ducha św. w tym samym mieście.

NA SYBERII wzmaga się wpływ religii, na co bardzo uskarżają się urzędowe gazety sowieckie, oburzone, że bezbożnicy wojujący na to zezwalają.

CZERWONI za swych rządów w Hiszpanii wymordowali 44 dziennikarzy katolickich.

BOJOWE SAMOLOTY angielskie, masowo teraz wyrabiane, mogą w locie nurkowym osiągnąć szybkość nieprawdopodobną, bo równającą się szybkości głosu.

WE FRANCJI pożyczka wewnętrzna dała więcej niż 10 miliardów franków.

WIELKIE KATASTROFY zdarzyły się w dniach ostatnich w różnych stronach świata, a najstraszniejszą z nich był pożar kina w Meksyku, gdzie zginęło lub ciężko się poparzyło paręset osób. Ogień zniszczył setki domów i wielką cukrownię.

JUŻ DRUGI RAZ zdarza się w Ameryce katastrofa spowodowana wybuchem gazu ziemnego używanego do ogrzewania szkoły. W stanie Ohio wybuch taki zniszczył budynek szkolny i zabił 35 dzieci w wieku lat 6 do 11.

70 TYSIĘCY KOBIET i dziewcząt przedefilowało w Rzymie przed Mussolinim przed swym wyjazdem do służby wojskowej w Abisynii. Zdjęcia z tej defilady ukazują je w mundurach, w hełmach, z karabinem opartym o ramię. Zapewne jednak w Afryce użyte będą raczej do służby sanitarnej i innej pomocniczej, odpowiedniej dla niewiast.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. M. Mecn. w Krakowie. Redakcja nie zawsze jest w stanie spełnić wszystkie życzenia Czytelników. Taki właśnie wypadek zachodzi tym razem.

Dział prawniczy

ODPOWIEDZIALNOŚĆ KARNA ZA USZKODZENIE W ZAWODACH SPORTOWYCH.

Szerokie sfery **sportowców** zwłaszcza młodych, do których zaliczają się członkowie młodzieży katolickiej, uprawiającej różne sporty w ramach swych stowarzyszeń, — niezawodnie zainteresuje **zagadnienie odpowiedzialności w razie nieszczęśliwego wypadku**, jaki może się zdarzyć np. podczas **meczu piłki nożnej**, gdy uczestnik gry, chcąc kopnąć piłkę w celu poprowadzenia jej do bramki przeciwnej strony, **kopnął przez nieostrożność gracza strony przeciwnej**, powodując **złamanie nogi tegoż** lub inne ciężkie uszkodzenie ciała. W tej materii wypowiedział **Sąd Najwyższy** w orzeczeniu z 27 kwietnia 1938 pogląd prawny, który poniżej podajemy w streszczeniu. Wypadki uszkodzeń i to nawet poważnych osób biorących udział w różnych rozgrywkach sportowych, nie są rzadkie, jednak nie może to być uważane za czynnik wskazujący co najmniej na **istnienie winy nieumyślnej**, gdyż mając na względzie zdarzające się przy rozgrywkach uszkodzenia, należałoby albo wszelkiego rodzaju rozgrywki sportowe, w których moment walki odgrywa zasadniczą lub niepoślednią rolę (boks, zapaśnictwo, szermierka, piłka nożna, hokej itd.) **uznać w ogóle za niebezpieczne dla życia i zdrowia ludzkiego**, a udział w nich **za karalny**, co jednak **nie dałoby się pogodzić z nowoczesnymi poglądami** na znaczenie rzeczowych rozgrywek dla podniesienia tężyzny fizycznej i duchowej społeczeństwa, albo też uczestników tego rodzaju rozgrywek należałoby **ograniczyć w swobodzie ruchów** tak dalece, że wskutek tego rozgrywki te nie mogłyby spełnić swego zadania i **straciłyby w ogóle rację bytu.**

Atoli fakt, iż w czasie rozgrywek sportowych dochodzi dość często do uszkodzeń cielesnych, **nie może również prowadzić do wniosku, że sprawcy** tych uszkodzeń **nie mogą być w ogóle pociągani do odpowiedzialności karnej.** Nie uzasadniałoby mianowicie takiego stanowiska rozumowanie, że każdy z uczestników rozgrywek liczy się z możliwością doznania uszkodzenia, a biorąc mimo to udział, wyraża w sposób domniemany **zgodę na ewentualne uszkodzenie go** przez **innego gracza.** Albowiem, jeżeli chodzi o przestępstwo przeciw życiu i zdrowiu, kodeks karny **nie przypisuje zgodzie pokrzywdzonego** znaczenia okoliczności, **wyłączającej przestępczość czynu.** Punktem wyjścia może być tylko ocena faktu pod kątem widzenia **prawności lub bezprawności działania**, które dane uszkodzenie spowodowało. Moment bezprawności działania tkwi u podstawy każdego przestępstwa, nie może więc **być nikomu poczytane za przestępstwo działanie, które nie sprzeciwia się przedmiotowym normom prawa**, a raczej „ogólnemu poczuciu prawa“, gdyż przy ocenie, czy dane działanie jest bezprawne należy mieć na względzie całokształt prawa przedmiotowego, a nie tylko karnego, a nawet uświęcone zwyczajem (prawa zwyczajowe.) Mając na względzie, że rozgrywki sportowe są zjawiskiem niemal codziennym, cieszącym się wśród społeczeństwa wielką wziętością, są popierane przez czynniki ustawodawcze i rządzące i zważywszy, że sposób ich przeprowadzenia unormowany jest szczegółowo obmyślanymi i opracowanymi regułami, uwzględniającymi zarówno sportowy cel rozgrywek jak i bezpieczeństwo osób biorących w nich udział — należy przyjąć, że **uczestnik, stosujący się do obowiązujących reguł gry, nie przekraczający wyraźnych lub wynikających z zasad gry zakazów i kierujący się w swym działaniu tylko celami sportowymi, działa prawnie.** Każde natomiast **odstępstwo** od tych warunków odbiera działaniu gracza **cechę prawności** i stwarza **podstawę** do ewentualnego zastosowania **represji karnej**, zależnej od rodzaju winy i od zamierzonych lub wynikłych szkodliwych następstw czynu. Odpowiedzialność za winę **umyślną** zachodzić będzie w razie ustalenia, że sprawca **działał w zamiarze zadania innemu graczowi uszkodzenia** lub, że **przewidywał**, iż wskutek naruszenia przez niego zasad gry może wyniknąć uszkodzenie, na co się zgodził. **Footbalista** więc, który z jakichkolwiek powodów **kopie lub w inny sposób atakuje nie piłkę lecz innego gracza**, a to bądź wprost w tym celu, by spowodować jego uszkodzenie, bądź wprawdzie w innym choćby nieprzystępnym celu (np. ratowanie niebezpiecznej dla jego strony sytuacji), lecz przewidując możliwość uszkodzenia i godząc się na to, **odpowie za umyślne uszkodzenie ciała.** Nie można również **wyłączyć odpowiedzialności** za **nieumyślne** uszkodzenie ciała; jednak musi być ona **uzależniona** przede wszystkim od ustalenia, że działanie sprawcy, które spowodowało przestępczy skutek, **było sprzeczne z przyjętymi ogólnie zaasdami gry**, oraz, że **sprawca zdawał sobie z tego sprawę**, lub że co najmniej mógł lub powinien zdawać sobie z tego sprawę, a mimo to przedsięwziął działanie bądź przewidując możliwość skutku przestępczego, lecz łudząc się, że go uniknie, bądź nie przewidując go, chociaż mógł lub powinien go był przewidzieć. Dlatego, jeżeli Sąd przyjął nieostrożność pokrzywdzonego w wypadkach tego rodzaju, to musi też uzasadnić, na czym owa nieostrożność polegała.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA SZKODY ŁOWIECKIE.

Według postanowień art. 55—69 **prawa łowieckiego** Dz. U. R. P. poz. 934 z r. 1927 **odpowiedzialność za szkody** zachodzi tylko, jeżeli szkody te wyrządziły **zwierzęta łowne** jak dziki, jelenie, sarny **w uprawach i plonach rolnych.** Odpowiedzialny jest **właściciel lub dzierżawca prawa polowania** w tym obwodzie łowieckim w którym zwierzyna, wyrządzająca szkodę ma przypuszczalnie swoją ostoję, t. j. miejsce, gdzie zwierzyna się zatrzymuje w czasie łęgu i urządza sobie legowiska. Odpowiedzialnym jest również **właściciel gruntów**, na których zwierzyna ma swoją ostoję, ale tylko wtedy, jeżeli grunty te nie wchodzą do obwodu łowieckiego. Jeżeli zwierzyna ma przypuszczalnie ostoję w kilku obwodach łowieckich, właściciele względnie dzierżawcy tych obwodów odpowiadają solidarnie. Odpowiedzialność **za szkody łowieckie** jest **surowsza**, niż jak wedle przepisów kodeksu zobowiązań, ile że osoba **odpowiedzialna za szkody łowieckie nie może się zwolnić od obowiązku odszkodowania ani dowodem bezwinności swojej**, lub osób, za które odpowiada ani dowodem **wyłącznej winy osoby trzeciej** czy też samego poszkodowanego lub siły wyższej.

Poszkodowany, chcąc dochodzić szkody, winien **zgłosić swe roszczenie w ciągu 3 dni** po dostrzeżeniu szkody osobie obowiązanej do wynagrodzenia, oraz **wójtowi gminy**, w której granicach leży grunt z wyrządzoną w uprawach i plonach rolnych szkodą. Sprawę rozpoznaje następnie specjalny sąd rozjemczy.

Tak się przedstawia sprawa, gdy chodzi o szkody, wyrządzone przez zwierzynę łowną w **plonach i uprawach rolnych.** Zachodzi teraz pytanie, czy właściciel lasu lub obwodu łowieckiego odpowiada **za inne szkody**, wyrządzone przez zwierzynę łowną? W tej materii wydał **Sąd Najwyższy** orzeczenie z 23 września 1938, w którym wyraził następujący pogląd prawny. W czasie żniw, gdy rolnik pracował w polu w oddaleniu około półtora kilometra od **lasu państwowego** wybiegł z tego lasu **dzik** i rzucił się na niego, kalecząc go dotkliwie w nogę, skutkiem czego amputowano mu nogę, co spowodowało u niego zupełną utratę zdolności do pracy. Sąd Najwyższy orzekł we wyroku, że właściciel lasu względnie obwodu łowieckiego **nie jest za powyższy wypadek i szkodę odpowiedzialny**, albowiem istniejące przepisy prawa łowieckiego wykluczają odpowiedzialność za szkody **wyrządzone na ciele i zdrowiu ludzkim** przez dzikie zwierzęta, żyjące na wolności w lasach i w ogóle na terenach łowieckich. Wynika to tak z art. 55 prawa łowieckiego, jak o tym już wyżej była mowa, gdyż przepis ten przewiduje jedynie **odpowiedzialność** właściciela względnie dzierżawcy obwodu łowieckiego za szkodę wyrządzoną przez zwierzynę w **uprawach i plonach rolnych**, jak też z kodeksu zobowiązań (art. 148 i 149), gdyż według nich odpowiadać może za szkodę wyrządzoną przez **zwierzę** jedynie **właściciel zwierzęcia**, lub ten, kto się nim **posługuje**, zaś zwierzyna **żyjąca dziko** i wolno choćby w lasach państwowych jest **rzeczą niczyją** i staje się przedmiotem prawa własności dopiero przez jej zawłaszczenie czyli upolowanie.

ULICZNA SPRZEDAŻ DRUKÓW.

W dzienniku Ustaw **R. P. Nr 47** pojawiło się rozporządzenie Ministra Spr. Wewn. z 15 maja 1939 regulujące sprawę **ulicznej sprzedaży druków, nie będących czasopismami.** Zezwoleń na taką sprzedaż udzielają starostwa wówczas, gdy w danej miejscowości **nie istnieją księgarnie**, bądź gdy istniejące Księgarnie nie zaspakajają dostatecznie potrzeb czytelnictwa. Zezwolenie uprawnia do sprzedaży druków z **wyjątkiem czasopism** tj. dzienników, tygodników, miesięczników a więc książek, broszur i nie może być odstąpione **innej osobie nawet w drodze spadku.** Jeżeli ten, kto otrzymał takie zezwolenie nie może **chwilowo** z powodu **choroby** lub innej ważnej przyczyny sam wykonywać sprzedaży, starostwo **może zezwolić na czasowe zastępstwo** przez wskazaną osobę. Zezwolenia udziela się na **jeden kalendarzowy roczny okres**, może być jednak przedłużone na dalsze okresy roczne. Uzyskać zezwolenie może tylko pełnoletni obywatel polski, korzystający w pełni z praw cywilnych i obywatelskich, mieszkający stale na obszarze Państwa Polskiego, umiejący czytać i pisać po polsku i dający rękojmię uczciwego wykonywania zawodu. Osoby karane za zbrodnie lub występek z chęci zysku i innych niskich pobudek nie mogą ubiegać się o takie zezwolenie. Zezwolenie udzielone zostanie **cofnięte**, jeżeli osoba, która je otrzymała nie przestrzega warunków, nie wykonywa sprzedaży **osobiście**, sprzedaje **czasopisma bieżące** lub **bezpłatnie rozpowszechnia druki** a wreszcie jeżeli wykonywa sprzedaż w sposób naruszający porządek, spokój lub bezpieczeństwo publiczne. Rozporządzenie obowiązuje od dnia 26 maja 1939.

JÓZEF PACIOREK.

Słońce wśród chmur

37) **Powieść.**

W stajni przejechał konie kilka razy zgrzebłem, a Marcinowi polecił wytoczyć i złożyć naprędce wóz. W paru minutach konie stały zaprzężone. Prosił Marcina, żeby z nim pojechał, ale ten się wymówił.

W domu kobiety, nagle zaskoczone nieszczęściem, biadały i płakały głośno.

— Nie napilibyście się czego tatusiu... Może rosołu, toby was wzmocniło... — szeptała na ucho Zośka.

Nic nie odpowiadał... Przerabiał tylko palcami w powietrzu, jakby czegoś szukał. Domyśliła się Bronisława i podała mu różaniec. Duże łzy potoczyły mu się po licach. Po pewnym czasie znowu odzyskał przytomność, pytał o księdza, a kiedy Bronisława kiwnięciem głowy potwierdziła, spojrzał na nią tak żałośnie, jakby ją o coś chciał prosić. Zbliżyła się i spytała przez łzy, ale znowu zaniemówił.

Wiatr nocny, wpadający przez uchylone okno, chłodził mu twarz.

Zośka przez łzy patrzała to na ojca, to na matkę. Była tak zmęczona po weselu, że ani na nogach stać nie mogła.

Kiedy Staszek odjechał, nakryła stół obrusem, postawiła krzyżyk, a obok niego gromnicę w dużym dzbanku.

— Byle tylko tata doczekali księdza — szepnęła tuląc się do Marcina.

Mąż, zamiast ją pocieszać, odrzekł chłodno:

— Staszek wojował, aż wywojował...

— A cóż on temu winien?

— Żeby nie on, nie byłoby tego, co jest.

— To po coś Władka prosił, a teraz na Staszka zwalasz. Obeszłoby się bez niego.

— Stul gębę, nie wymądrzaj się...

Zośkę zabolała bardzo ta odpowiedź. Dopadłszy ręki ojca, klękła przy łóżku i całując ją, łkała.

W izbie było cicho, tylko wiatr huczał w sadzie.

Marcin tymczasem wyszedł do drugiej izby, skręcił papierosa i ze swoją matką o czymś szeptem rozmawiał.

Bronisława podniosła Zośkę i pogłaskała:

Zle ci się, Zosiu, zaczyna, ale trudno... Może Bóg da ojcu polepszenie.

— Żeby się tylko Staszkowi co w drodze nie przydarzyło — rzekła Zośka.

— Nic się nie trap...

Upłynęła godzina, gdy z daleka usłyszano turkot wozu i brzęk dzwonka. Jacek nagle otworzył oczy:

— Idzie już — spytał. — Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój...

Ksiądz proboszcz pobłogosławił chorego Najśw. Sakramentem i złożył bursę na stole, potem pokropił klęczących święconą wodą i zbliżył się do Jacka. Domownicy opuścili izbę. Po spowiedzi wrócili, Jacek był rozpromieniony.

— O, już mu niedługo, bo się śmieje — wtrąciła matka Marcina. — Tak się nasz ojciec uśmiechał, gdy miał skonać.

Komunię św. przyjął Jacek z największą wiarą. Radość i wzruszenie odebrały mu na chwilę resztki sił. Potem znowu się wzmocnił.

Ksiądz Binkarz po zaopatrzeniu dopytywał się o wszystko.

Stwierdzono, że rana na twarzy jest od drzwi. Uderzony jakimś żelazem w ramię i w szyję, padł i stracił przytomność. Ksiądz podziwiał w tym dziwne zrządzenie, że uderzenie nie przyprawiło go natychmiast o śmierć. Kazał Marcinowi pójść po Rajcola, żeby złożył obojczyk, o ile jest złamany. Im wcześniej, tym lepiej.

ROZDZIAŁ XIII.

Nazajutrz gruchnęła wiadomość o nocnym wypadku. Niektórzy się cieszyli, zwłaszcza że — jak wieść niosła — do Staszka Skublowego nawet ksiądz przyjechał w nocy.

— Niech z chłopami trzyma, to będzie miał spokój — mówił Szuraj, który się niedawno dał Wojtkowi zapisać.

Wojtek był pewien, że już po Staszku, a nawet Baśce o tym wspomniał. Przelękła się, ale nie spytała o nic. Nie chciała przed ojcem zdradzać swoich uczuć.

— Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy — odrzekła spokojnie.

Wyszła, kierując się niby to do lasu. Po drodze spotkała Ewkę, która zagadnęła:

— Słyszałaś, ponoć Staszek Skublów ino do godziny. Pobili go w nocy i księdza mu przyprowadzili.

— Wiesz na pewno?

— Tak.

— Kto ci mówił?

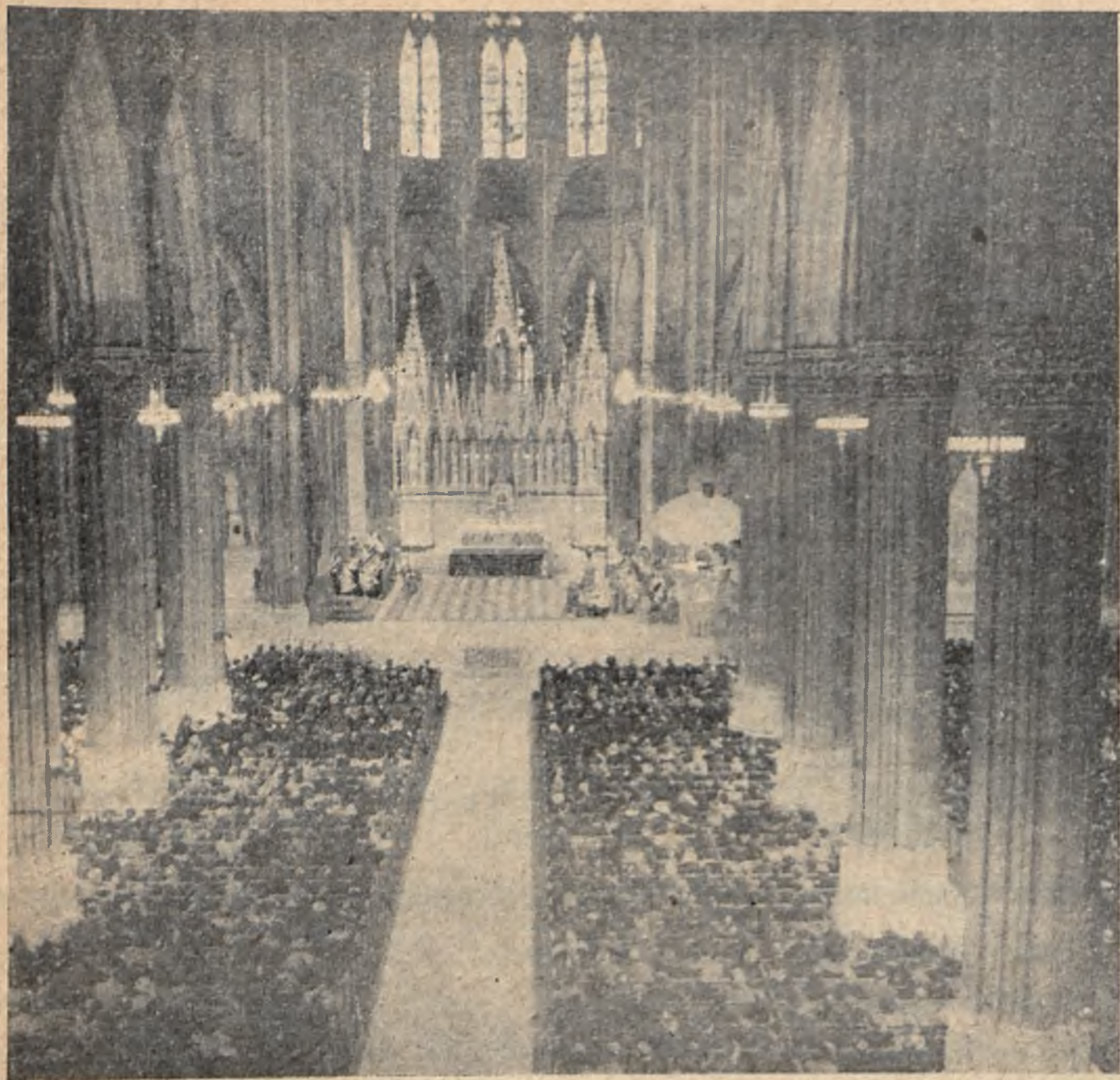
— Wikta i jeszcze inne... Wszystkie mówią, że go szkoda i że takich drabów powinien sąd powiesić...

Zatrzęsła się cała i szybko od Ewki odeszła. Stanęła na skraju lasu i zaczęła na cały głos płakać. Nie mogła się w żaden sposób powstrzymać. Było jej wszystko jedno, czy ją kto usłyszy, czy nie.

Czuła, jak się gwałtownie rwą nici świetlanych nadziei, których się uczepiło jej serce i jak razem z nimi ucieka to, co miało być najwyższą radością jej życia.

Krótkie słowa Ewki: „Staszek do godziny“ — drżały jej w mózgu, kołatały w sercu, przepełniły duszę strasznym bólem. Pierwszą jej myślą było uciec z Gliniarek za jaką bądź cenę. Zdawało się jej, że zdoła uciec przed ogromną pustką i bólem.

Tak stała wśród płaczu, nie zdając sobie sprawy, gdzie jest. Dreszcze nią wstrząsnęły, rozpacz jakby jakąś tajemniczą dłonią zimne grudy rzucała jej do serca. (Ciąg dalszy nastąpi)



Zdjęcie przedstawia katedrę św. Patryka w Nowym Jorku w Ameryce w czasie uroczystego nabożeństwa odprawionego z okazji polskiego święta narodowego w dn. 3 maja. Mszę św. celebrował Polak ks. biskup Bona, w obecności ks. biskupa Woźnickiego, duchowieństwa polskiego i licznie zebranych rodaków. Kazanie wygłosił O. Justyn Figas, Franciszkanin. (Fot. L. K. Babirecki).

Trzeba być gotowym...

Domowa gospodarka zapasowa

W angielskim parlamencie toczyła się niedawno rozprawa o gromadzeniu zapasów żywnościowych przez domy prywatne. W wyniku obrad ustalono, że ze względu na zapewnienie aprowizacji w czasie wojny pożądane jest, aby każde, nawet najskromniejsze gospodarstwo rodzinne, ustaliło swe 2-tygodniowe zapotrzebowanie i zaopatrzyło się w odpowiednie artykuły codziennej potrzeby. Ukazało się nawet specjalne rozporządzenie dla hurtowni i sklepów, żeby miały pod ręką większą ilość towarów trwałych.

U nas sprawa zapasów spiżarnianych jest zawsze aktualna. Wiele gospodyń dawnego typu słynie ze swej zaradności i zapobiegliwości i szczyci się pełną spiżarnią. Gospodynie młodsze przeważnie ten tradycyjny zwyczaj zarzuciły z powodu zmienionych warunków bytowania, szczupłości mieszkań, niewykwalifikowanej służby domowej, braku czasu, trochę — z zamiłowania do wygody i uproszczonych form życia. Co roku jednak wraz z pierwszym podmuchem wiosny sprawa ta wypływa i fachowe pisma kobiece oraz dodatki w dziennikach dla pań nawołując do zaopatrzenia spiżarni podają praktyczne, wypróbowane przepisy. Warto więc i w tym roku pomyśleć o sezonowym stworzeniu zapasów w spiżarni.

Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na znakomite nasze krajowe konserwy mięsne, które w dobrze prowadzonym domu powinny na nieprzewidziane okoliczności zawsze być pod ręką. Z powodzeniem można również konserwować w Weck'-u mięso, pasztety, drób, zwierzynę. Zaradna gospodyni kupuje również jaja, kiedy są tańsze a więc właśnie teraz i konserwuje na okres, kiedy je zaliczamy do produktów luksusowych. Dobrze przetopione masło, tłuszcz wysmażony z sadła domowym sposobem, zlane do naczyń kamiennych lub butelek z ciemnego szkła, mogą znakomite oddać usługi w okresie, kiedy ceny na te artykuły wzrastają. — Mały zapas słoniny wędzonej i boczku, tak wybitnie podnoszących smak i wartość wielu potraw, trochę trwałych wędlin wyratuje nas z niejednej opresji. Chwalebny jest również zwyczaj gospodyń, które nie kupują mąki, kasz, cukru na deka, ale zawsze mają w domu większą ilość. Nie zapominają również o upieczeniu sucharków, niezmiernie pożądanych w normalnej i dietetycznej kuchni. Nie lekceważmy również łatwo konserwujących się a bardzo bogatych w białko produktów jak: fasola, groch, suszone grzyby, które uzupełnione małym dodatkiem białka pełnowartościowego stanowią znakomite dania obiadowe. Soja w zupełności zastępuje mięso, a orzechy dodane do sałatek jarzynowych znacznie ich wartość spożywczą podnoszą. Mając w domu pewien zapas soli i przypraw nie będziemy nigdy w kłopocie, że nam czegośkolwiek zabraknie do wykończenia smacznego obiadu.

Przy tworzeniu zapasów prowiantowych należy też nie zapomnieć o przetworach owocowych, tym bardziej, że zanosi się na rok obfity w owoce. Znaczenie przetworów owocowych i jarzynowych dla zdrowia jest powszechnie znane, oczywiście o ile metody przetwórcze odpowiadają zasadom zdrowotności. Szczególnie cenne są soki witaminowe, głównie żórawinowe i porzeczkowe, które zastąpić mogą cytrynę. — Bardzo jest również pożądany zapas marmelad i dżemów zastępujących omastę do chleba. Należy sobie również uprzytomnić, że nieprzebranym i zupełnie niewykorzystanym źródłem witamin i soli mineralnych są nasze łąki, rowy i lasy i postarać się o smaczne i zdrowe herbatki oraz aromatyczne zioła zastępujące zamorskie przyprawy. Niezbędnym wreszcie uzupełnieniem dobrze zaopatrzonej spiżarni jest pewien zapas środków czyszczących a przede wszystkim mydła, bo wiadomo, że mydło dobrze wysuszone jest dużo oszczędniejsze w użyciu.

Kompletując jednak swe zapotrzebowanie musimy sobie uprzytomnić, czy mamy odpowiednie miejsce do przechowania towaru a więc suchą, przewiewną, chłodną spiżarnię, lub szafkę na ten cel przeznaczoną, najlepiej z wentylacją. Trzeba posiadać również pewne wiadomości z zakresu magazynowania towarów i zdawać sobie sprawę, jakich warunków przechowywania poszczególne produkty wymagają. Zasadą być winno, że towary się wymienia, to znaczy, zapas dawniejszy używa się na codzienne potrzeby domowe i w miarę ubytku się go uzupełnia.

Ważne jest, aby podchodzić do tego zagadnienia od strony społecznej, nie kierować się zachłannością, nie kupować wszystkiego co pod rękę podpadnie, co może wywołać zamieszanie i popłoch na rynku, ale prowiantować się z rozwagą i z góry powziętym planem.

Zapas konserw owocowych i jarzynowych robi się z reguły latem na cały rok. Świeże jarzyny kupuje się jesienią na zimę i przednówek. Co do towarów innych zaleca się zrobić zapas na przeciąg 2—4 tygodni.

Zagadnieniem odrębnym jest ochrona środków żywnościowych przed gazami bojowymi. Idealnym wprost sprzętem ochronnym dla większości artykułów żywnościowych są szklane butelki i słoje z dobrze dopasowanymi korkami, lub pokrywkami. Puszki metalowe, uszczelnione skrzynki drewniane, woreczki celofanowe oddają również cenne usługi w zasięgu gazów bojowych. Trzeba jednak pamiętać, że chlor działa na metal, a iperyt wsiąka w drzewo na 15 cm. głęboko.

Większe ilości żywności a więc kartofle czy jarzyny w piwnicy nakrywa się na 15 cm. grubo sianem lub słomą i przykrywa materiałem impregnowanym a więc brezentem, plandeką lub papą. Brzegi przysypuje się ziemią. Mały zapas niewoniejących produktów żywnościowych oraz niezbędne naczynia kuchenne i stołowe zaleca się przechowywać w pomieszczeniu uszczelnionym.

DZIAŁ ROLNICZY

Przygotowanie pomieszczeń na zboże

Na przednówku, po ukończeniu prac w polu, po sianokosach, zwykle rolnicy mają więcej czasu do zajęcia się porządkami we własnym gospodarstwie. Jest więc **pora do przygotowania spichrzy** i pomieszczeń na zsyp ziarna po nowych żniwach. Należy już teraz przystąpić do uprzątnięcia spichrzy, wymiecenia kątów, oczyszczenia ścian, sufitów i podłóg, pozalepiania szpar i szczelin, by nie dopuścić do zagnieżdżenia się szkodników.

Każdy rolnik wie, jak niebezpieczne są szkodniki spichrzowe, a zwłaszcza wołek zbożowy. Dziś nie ulega już wątpliwości, że niewiele mamy spichrzy zupełnie od tej plagi wolnych. Ponieważ szkodnik ten wyrządza olbrzymie szkody, a co więcej niszczy przede wszystkim podstawowy produkt żywnościowy, mianowicie żyto, zatem zwalczanie go jest obowiązkiem każdego rolnika. Mały ten owad barwy brązowo-czarnej jest dlatego niebezpieczny, że żywi się treścią ziarna. Jest on typowym niszczycielem zboża. Przy masowym pojawieniu się tego szkodnika może się zdarzyć, że 40 procent ziarna może być uszkodzona.

Walka z wołkiem zbożowym może być przeprowadzona zwykle **w czerwcu**, kiedy z poczwarki przeobraża się dojrzały owad-chrząszcz. Ten jest dopiero dostępny dla środków trujących, które go mogą zniszczyć. Do niedawna walka z wołkiem należała do zadań trudnych. Rolnicy posługiwali się w walce z tym szkodnikiem różnego rodzaju wonnemi ziołami, sianem, chmielem, koprem, a nawet mrówkami. Oczywiście środki te nie mają na wołka żadnego szkodliwego wpływu, dlatego też czuł się on bezpiecznie w spichrzach. Odkąd jednak wynaleziono nowy chemiczny środek zwalczania wołka zbożowego „Agran", walka z tym szkodnikiem stała się łatwą i skuteczną. Przed użyciem tego płynnego środka, muszą być jednak bezwarunkowo spichrze próżne, wszelkie przedmioty znajdujące się w nim wyniesione na pole i dokładnie wyczyszczone. Zwłaszcza **worki i płachty winno się dobrze wytrzepać i odkazić** przez zlanie gorącą wodą, lub umieszczenie na 1—2 godzin w gorącym piecu po chlebie. Cały **budynek należy dokładnie oczyścić**, omiatając ściany, podłogi i sufity. Dopiero po takich porządkach, opryskuje się w dzień ciepły cały spichrz wewnątrz „Agranem" rozrobionym **w 10-krotnej ilości wody**, czyli na 10 litrów wody bierze się tego środka 1 litr. Rozrobionym w wodzie preparatem, **opryskuje się dokładnie ściany, podłogi i sufity spichrza**, tak aby zostały one zmyte. Po takim zabiegu wołki giną w ciągu kilku dni.

W zależności od rodzaju ścian, **na każde 100 metrów kwadratowych zużywa się 15—20 litrów cieczy**, t. j. 1½ do 2 litrów „Agranu". W ten sposób przeprowadzona walka z wołkiem zbożowym wyniszczy nam tego groźnego szkodnika i uchroni nas od szkód ponoszonych corocznie przez szkodliwe i uporczywe owady.

JAK SUSZYĆ KONICZYNĘ?

W okolicach górskich, gdzie pada dużo deszczów, suszenie siana dokonywa się w wysokich, wąskich kopcach obłożonych na tak zw. ostwiach. Na ogół z trawą łąkową nie ma zbyt wiele kłopotu. Gorzej jest z roślinami takimi, jak koniczyna, lucerna, wyka, seradela, gdy je na siano ususzyć chcemy. Siano z nich jest doskonałe, bardzo pożywne. Ale te rośliny motylkowe są mięsiste i trudno wysychają, przytem ich liście i kwiaty łatwo się okruszają kiedy trochę przeschną. Gdybyśmy więc chcieli je tak suszyć jak trawy, to zebralibyśmy tylko suche badyle. Zatem kto chce suszyć koniczynę i inne podobne rośliny, najpewniej zrobi to na przyrządach. Wtedy można zebrać siano dobrej wartości. Naśladując górali można wykonać zamiast ostwi „kozły" czyli t. zw. „piramidki". Takie kozły nie trudniej się robi niż owe ostwie z dłubanymi na szczeble dziurami, a na kozłach jeszcze lepiej można rośliny ułożyć, przytem łatwiej przewieźć i przechować owe piramidki, bo składają się jak parasole. Kto nie widział takiego kozła do suszenia siana a widział może podstawę pod przyrząd mierniczy, gdy geometra mierzył pola, albo pod aparat fotograficzny — na trzech nogach, ten już ma pojęcie jak taka piramidka, taki trójnóg wygląda. Składa się on z sześciu okorowanych drążków 2 metrowych: trzy grubsze służą za nogi, a 3 cieńsze za poprzeczki. Nogi muszą być ze sobą połączone na stałe w górnym końcu; służy do tego kółko, przewleczone przez szkobelki, wbite w końce trzech drążków — aby się końce te nie rozczepiały, trzeba na nie nabić skówki. Praktyczniejsze i tańsze będzie wywiercenie świdrem otworów na 10 cm. od końca drążków i przewleczenie przez te otwory grubego drutu. Na 60 cm. od dolnych końców przykręca się kółka żelazne i trójnóg jest gotowy. Ustawiając go na polu, najpierw rozstawiamy nogi tak, aby się górą oparły o siebie, a dołem stały możliwie szeroko; przez kółka przetykamy poprzeczki grubszymi końcami, a cieńsze kładziemy luźno na grubszych, wystających poza kółko. Teraz możemy przystąpić do układania paszy, a to jest sprawa najważniejsza i trudna. Przede wszystkim nie należy roślin układać zbyt świeżych, a tym bardziej mokrych od deszczu lub rosy. Najlepiej brać się do tej roboty nazajutrz po skoszeniu, gdy rosa obeschnie. Zaczynamy układać od poprzeczek, a mianowicie od narożników, które owijamy roślinami, następnie wypełniamy miejsca pomiędzy nimi na drągach, a potem kładziemy coraz wyżej aż do czuba, na który kładziemy grubo koniczyny i ładnie zakapiamy, jak na zwykłej kopce siana. Ograbia się też na gładko boki tego stożka z góry na dół, zwracając uwagę, by koniczyna nie dotykała ziemi. Powinno być pod nią tyle miejsca, żeby się człowiek mógł łatwo na ziemi położyć. Wtedy będzie dobry przewiew.

Koniczyna tak ułożona na trójnogu może stać nawet na długich deszczach i nie psuje się, bo woda szybko obcieka po wierzchu, a każda chwila pogody sprzyja wysychaniu zewnątrz i wewnątrz.

CIĄGLIWOŚĆ MLEKA.

Ciągliwość tak mleka jak i śmietany powodują różne bakterie, dostające się do mleka z wodą pochodzącą ze stawów, rzek lub zanieczyszczonych studzien. Mogą się też dostawać szkodliwe bakterie do mleka z paszy pochodzącej z łąk bagnistych. Czasami także tę wadę mleka wywołują zwyrodniałe bakterie kwasu mlekowego. Chcąc usunąć ciągliwość mleka, należy dobrze wybielić oborę, pod krowy słać czystą słomę, wymiona krowom przed dojeniem obmywać, naczynia zaś używane do mleka wyparzać. Celem dokładnego odkażenia naczyń, najlepiej kłaść do nich po kawałku wapna niegaszonego i zalewać wodą.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Sprzedaż zboża. Rezerwa zbożowa i wojsko zakupuje nadal każdą zaofiarowaną ilość zboża, co powoduje, że na krajowych rynkach zbożowych panuje chęć sprzedaży ziarna. Zaofiarowanie owsa jest skromne. Obroty jęczmienia są małe.

Opóźnienie rozwoju roślin. Tegoroczna zimna wiosna, cały chłodny maj, spowodował częściowo opóźnienie rozwoju roślin. Również prace w polu oraz siewy jarych wykonywano w wielu miejscowościach z opóźnieniem. Jednakże zasiewy odbywały się w warunkach pomyślnych.

Owocowanie sadów. Kwitnienie sadów było wyjątkowo obfite i w wojew. południowych odbywało się w warunkach sprzyjających zawiązywaniu owoców.

Opłaty przemiałowe. Dotąd wpływy z opłat od przemiału zboża osiągnęły około 37 milionów zł.

Wywóz drobiu. Eksport drobiu do Niemiec w b. r. rozpocznie się od sierpnia. Zmniejszenie wywozu drobiu do Niemiec wyniesie 20 procent. Ceny utrzymają się na poziomie zeszłorocznym.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

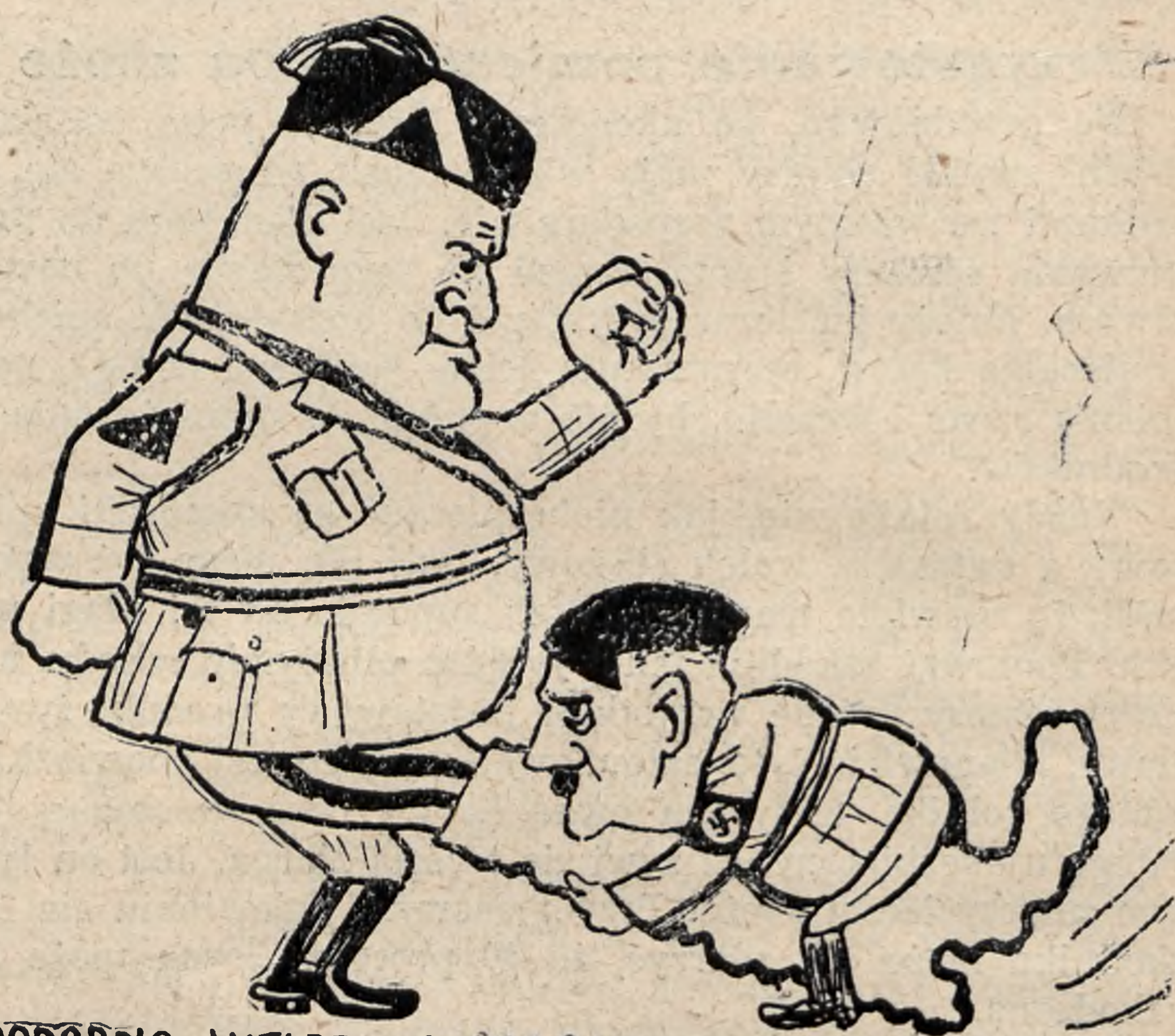
W. P. M. Z. — **Bukowina Tatrzańska.** Nasiona trawy sudańskiej można kupić w składzie nasion w cenie 2 zł. za 1 kg. Wysiew może być też rzutowy, albo ręczny w rzędy porobione znacznikiem. Nawozy sztuczne mogą być z pożytkiem zastosowane ale nie są konieczne. Mogą wystarczyć nawozy naturalne, jak obornik, gnojówka, kompost. Poruszone przez WPana tematy jeszcze omówimy w swoim czasie.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Niema prawie ze jednej wsi, w ktorejby sie nieznalaz taki jeden przemądrzany filozof, ktory w nic ani w Boga, ani w dusę nieśmiertelną człowieka, a za tem i sąd Boży, sprawiedliwoś, nagrodę albo karę za to jak zyje na tem docesnem świecie — nie wierzy. Taki niewierzący w Boga filozofiec powiado oświecając wierzących, ze człowiek tem się ino rózni od źwierząt, bydląt, ze jest od nich najmądrzejsy, ze sie nad małpę goryla, od ktorego pochodzi, potrefił tak rozumem wydoskonalić jak naten przykład my prości chłopy teraźniejsi nad pradziadów nasyk z casów pańscyźnianych. Popatrzmy sie ale na tych w nic niewierzących ani nawet w samego siebie, jak oni zyją, jak onem sie powodzi na tem świecie, chociaż nie sąm zadnemi przykazaniami Bożemi, zadną wiarą związani, zadną sprawiedliwością Bożą, tela co ino rządowemi prawami świeckiemi, jak grzywna, hareśt, kreminał cy subienica. Oto taki niewierzący kielka morgów, dom po swoich wierzących rodzicach, duzy majątek ruchomy i nieruchomy po nich otrzymał, a wszyśko mu to przeszło, bo jakzeby było inacy, kiedy on w to ino wierzy, zeby jak najprzyjemni swojego zycia uzył, a nic nie robił, niepracowoł a jesce zeby sie i z Pana Boga naśmiewał. Taki niewierzący często nie pracą ale swym rozumem niby z wiary wyzwolonem, kręci, gmatwo, śtuderuje, oszustuje, naciągo innych, procesuje sie z niemi, prawuje, fałsywie przysiąga, wygrywa w sądach, interesach a niemoze nicego sie dorobić, zazdrości tem głupcom wierzącym ze lepij sie im jako jemu powodzi, ze powinni sie z niem z tem co mają do równości podzielić, bo to jest niesprawiedliwoś, zeby taki jak sąsiad jego, co ma taki sam majątek w morgach jako on mioł nowy ładny dom postawiony, miał ładne krowy, tłustego wieprza w chlewie, konika co mu za niego dają sześć stówek, a on z małpy, na obros i podobieństwo mądrego człowieka pochodzący, nicego sie dorobić nimoze. Chałpa sie wali, jedna krowina co litra mleka na jeden udój nie daje, dzieci obdarte, kobieta buciąt nima do kościoła, a chce chodzić, bo za pietnaście lat jak się z nią ozenił jesce mu nieuwierzyła jak to na prowdę jest z Panem Bogiem i człowiekiem. On tes jus godziwego ubranio nima na sobie ze ludzie chocias sie jego rozumu boją, po cichu łatasiem go nazywają. Taki socyjalista, cy komunista wybił sie na cytaniu cyrwonyk gazyt, albo był kielnerem w restauracji, cy w hotelu, był fijakrem albo sie tes jus taki mądry urodził, ze jakby móg zaros po urodzeniu godać, toby sie okrzścić niedoł, tak mi jeden z takich niewierzących powiedzioł, kiedym sie go spytał z kąd, od kogo takiej mądrości nabroł. A dejmy na to, ze sie trafi taki bezwiarek, co dobrze sie mu powodzi, cy jego serce, dusa scęśliwie sie cuje na tem świecie? Cy brakowało cego z docesnyk dobrów i sceśliwości niejednemu milionerowi, co sobie w łeb z rewolweru cyknął? Nic mu nie brakowało, ino wiary w Boga, więc ni mioł celu zyć na ziemi.

Scęśliwi mogą być ino ci, co jakokolwiek jest im na tem świecie scerze i z ufnością wierzą w Bogaojca Stworzyciela nieba i ziemi...

Satyra polityczna



Wesoły kącik

GRZECZNOŚĆ CHIŃSKA.

Chińczycy są znani ze swej grzeczności. Oto prawdziwy list, w którym redaktor pewnego pisma chińskiego zwraca autorowi rękopis jako nie nadający się do druku.

Najszlachetniejszy Bracie słońca i księżyca!

Oto Twój sługa leży u Twych stóp. Ja „Kowten“ śmiem do Ciebie pisać. Błagam Cię, abyś w swej łaskawości pozwolił mi przemówić i żyć. Twój szlachetny rękopis raczył rzucić promień światła na mnie niegodnego. Gorączkowo go przeczytałem i zaklinam się na kości moich przodków, że dotychczas w życiu nie spotkałem takiego humoru, takiego patosu, takich górnolotnych myśli. Dlatego też ze strachem i drżeniem odsyłam Twoją pracę. Gdybym wydał ten skarb, który mi przesłałeś, sam Cesarz kazałby, aby to był wzór doskonałości i aby się nikt nie odważył pisać, chyba, że dorównałby Twemu wzorowi.

Znając literaturę i wiedząc, że byłoby to niemożliwością, odsyłam Twój szlachetny rękopis pod eskortą moich najzaufańszych sług. Dziesięć tysięcy razy błagam Cię o przebaczenie. Spójrz! Oto moja głowa leży u Twych stóp, jestem tylko prochem.

Sługa Twoich sług
Wang Chin — redaktor.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404-712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję i wydawnictwo ks. Władysław Długosz.

DRUKARNIA UDZIAŁOWA W KRAKOWIE, UL. ŚW. TOMASZA 37 — pod zarządem Romana Ferka.